N ależytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 231. — ROK XLII.
NIEDZIELA
25 SIERPNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca, nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Sankcje przeciw Włochom.

Prasa i opinja angielska rozważa w tej chwili możliwości zastosowania „sankcyj" w stosunku do Włoch na wypadek, jeśli się odważą na wojnę z Abisynją... Chodzi tu o sankcje przewidziane w art. 16. paktu Ligi Narodów. Warto przytoczyć ten artykuł w całości.

ART. 16. PAKTU L. N. — Artykuł ten brzmi dosłownie:

„Jeżeli jeden z członków L. N. ucieka się do wojny, uważany będzie **ipso facto** za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom L. N. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swemi obywatelami, a obywatelami państwa, które złamało umowę (t. j. pakt L. N.), wreszcie przerwać wszelkie porozumienie w sprawach finansowych, handlowych, czy osobistych między obywatelami tego państwa, a obywatelami innych państw, należących do L. N. lub do niej nie należących.

W podobnym wypadku obowiązkiem Rady L. N. będzie wskazać poszczególnym rządom, jakim kontyngentem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków L. N. ma współdziałać w siłach zbrojnych, przeznaczonych do tego, by wymusić poszanowanie zobowiązań L. N.

Członkowie L. N. zgadzają się nadto udzielać sobie poparcia w przeprowadzeniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, które będą przedsiębrane na mocy niniejszego artykułu, aby możliwie zmniejszyć wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności. Również wspierać się będą wzajemnie w oporze przeciw specjalnym środkom, jakie wobec jednego z nich stosować będzie państwo, które złamało umowę. Wreszcie poczynią niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swe terytorja wojskom każdego członka L. N., biorącego udział we wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań L. N.

Każdy członek L. N., który stał się winnym złamania jednego ze zobowiązań wynikających z tej umowy, może być wykluczony z L. N. Wykluczenie będzie orzeczone w głosowaniu wszystkich pozostałych członków L. N. w Radzie reprezentowanych".

SANKCJE GOSPODARCZE I WOJSKOWE. — Artykuł 16. paktu L. N. przewiduje więc podwójne sankcje w stosunku do członka L. N., który ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom zaciągniętym przez przystąpienie do L. N. Sankcje te są natury gospodarczej i wojskowej.

Pierwsze obejmują: natychmiastowe przerwanie stosunków handlowych i finansowych, i to nawet między prywatnemi osobami należącemi do państw wiernych Lidze Narodów z osobami należącemi do państwa podejmującego wojnę. — Sankcje wojskowe polegają na zarządzeniu ekspedycji wojennej, mającej zmusić dane państwo do posłuszeństwa paktowi L. N.

Artykuł ten ma charakter wiążącego zobowiązania. Określa obowiązki, których spełnienie nie podlega dyskusji. Z tych sankcje gospodarcze wchodzą w życie automatycznie, natychmiast po stwierdzeniu, że dane państwo uciekło się do wojny. Sankcje wojskowe zaś mają być zastosowane dopiero na skutek odpowiedniej rezolucji Rady L. N.

Zastosowanie jednak tych sankcyj do „napastnika" uzależnione jest od procedury przewidzianej w art. 12—15. Z tych przepisów zaś najważniejszemi wydają się te, które dotyczą uchwał Rady L. N. Uchwały te winny być jednomyślne (nie licząc oczywiście przedstawicieli państw wiodących z sobą spór). Jeśli jednak te uchwały nie będą jednomyślne, to wówczas — art. 15. — „członkowie L. N. zastrzegają sobie prawo działania, jak to uznają za niezbędne, w obronie prawa i sprawiedliwości".

Z tego i innych postanowień paktu wynika, że może zajść wypadek, kiedy wojna nie będzie uważana za naruszenie paktu L. N. A więc wypadek kiedy sankcje przewidziane w art. 16. nie będą mogły być zastosowane. Artykuł 12. zawiera charakterystyczne na ten moment zastrzeżenie, że członkowie L. N.

„w żadnym wypadku nie powinni uciekać się do wojny **przed upływem 3 miesięcy** od wyroku rozjemczego, lub sprawozdania Rady",

które musi być gotowe w ciągu 6 miesięcy od daty przedłożenia jej sporu.

Czyli: — sankcje teoretycznie są groźne, w praktyce jednak przedstawiają się inaczej. Ich wykonanie zależy bowiem od jednomyślności Rady L. N.

STANOWISKO STANÓW ZJEDN. — Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden moment... Sankcje, o których mowa, stosować ma Liga Narodów, t. zn. państwa, które do niej należą. Do L. N. jednak nie należą takie mocarstwa, jak: Stany Zjednoczone, Japonja i Niemcy. Skutkiem tego nawet najostrzejsze i solidarne wystąpienie państw należących do L. N. przeciw Włochom może nie przynieść rezultatów, jeśli nie będzie poparte przez te trzy państwa, które wymieniliśmy. Wystarczy n. p., by Stany Zjednoczone ogłosiły i przeprowadziły „desinteressement" i neutralność, a akcja L. N. spali na panewce.

W tej chwili niewiadomo, co Stany Zjednoczone zrobią. Senat wprawdzie przyjął ustawę o neutralności na wypadek wojny, z tem, że ustawa wchodzi w życie automatycznie, a Prezydent ma w stosunku do niej tylko wykonawcze kompetencje. Ustawa ta jednak wywołała w Izbie Reprezentantów zastrzeżenia. Posłowie Izby zmierzają do tego, by Prezydentowi dać władzę „regulowania" do woli środków przewidzianych w ustawie. Gdyby ten projekt przeszedł, a Prezydent zechciał poprzeć którąś ze stron (Włochy lub Abisynję, względnie Anglję), to mógłby łatwo przyczynić się do rozdmuchania pożaru wojny światowej. Wolno jednak sądzić, że Ameryka nie pójdzie na tę drogę.

Oto — kwestja „sankcyj", którą ostatnio Anglja postawiła na porządku dziennym!

W. Z.

Masowa konfiskata majątku junkrów?

Berlin, 24 sierpnia. (PAT.) W kołach po informowanych utrzymują, że w najbliższym czasie nastąpi konfiskata majątku tych przywódców rozwiązanej organizacji Stahlhelmu, którym wykazano udział w akcji antypaństwowej. Chodzi przytem głównie **o właścicieli ziemskich oraz o przedstawicieli kół konserwatywnych.**

Grozi się także przemysłowi.

Berlin, (PAT.) Szereg faktów wskazuje, że w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach na obszarze Rzeszy **nie udało się jeszcze dotychczas przeprowadzić całkowicie zasady solidaryzmu społecznego,** wysuniętej w ustawie o pracy narodowej. Ogłaszane sporadycznie w prasie niemieckiej komunikaty kierowników okręgowych frontu pracy wspominają **o czynnikach opozycyjnych, które tu i ówdzie podnoszą głowę.** O podobnych wypadkach mówił okólnik kierownika brunświckiego frontu pracy, który polecał usilnie podległym sobie funkcjonarjuszom organizacji **obserwować stosunki w poszczególnych zakładach i zwracać szczególną uwagę na jednostki otwarcie lub skrycie zwalczające** państwo (?). Koła niezadowolone wyciągają najmniejszy konflikt wśród załóg przedsiębiorstw przed forum publiczne, zakłócając w ten sposób pokój pracy. Powiernik pracy na Brandenburgję **wzywa przedstawicieli rad do oddziaływania w tonie uspakajającym na robotników,** zajętych w przedsiębiorstwach i likwidowanie konfliktów.

—§—

Samoloty angielskie śpieszą do Afryki.

Ateny, 24 sierpnia. (PAT.) **Poselstwo brytyjskie zwróciło się do rządu greckiego z prośbą o pozwolenie na lądowanie w Grecji eskadry samolotów brytyjskich, podążającej do Sudanu. Samoloty mają zaopatrzyć się w Grecji w paliwo.**

Także flotyla kontrtorpedowców w drodze

Kairo, (PAT.) **Wczoraj panowało w Kanale Suezkim wielkie ożywienie: Flotylla kontrtorpedowców brytyjskich przepłynęła przez Kanał w kierunku Morza Czerwonego,** za nią podążały dwa parowce z włoskim sprzętem wojennym, a za nimi dwa statki włoskie z transportem wojska.

—oo—

Czechosłowacja wstrzymała dostawy do Abisynji.

Praga, 24 sierpnia. (Tel. wł.) **„Czeskie Słowo", którego wysłannik bawi w Abisynji donosi, że czechosłowackie fabryki broni i amunicji przygotowały znaczną dostawę dla rządu abisyńskiego. W ostatniej chwili wysyłka ta została jednak wstrzymana** na zarządzenie władz, a to wobec stosunków, łączących Małą Ententę z Włochami. Szczególnie zainteresowaną względnie poszkodowaną jest wskutek tego czesko-francuska firma Sallier et Bellot w Pradze.

(Dalsze wiadomości na stronie 7-mej).

O czem piszą inni?..

„Akcja Katolicka“, a wybory.

„Katolickie Stowarzyszenie Kobiet“, jeden z 4 członków „Akcji Katolickiej“ w Polsce, otrzymało wezwanie, by do zgromadzeń wyborczych, które desygnowały kandydatury poselskie, wysłało swoich przedstawicieli. „K. S. K.“ delegatek nie wysłało, a to z tego powodu, że jako członek „Akcji Katolickiej“ nie może się mieszać w sprawy polityczne. Tłumaczyliśmy to niedawno prasie sanacyjnej. Jednak naprożno. Organ wojewody pomorskiego „Dzień Pomorski“ polemizując z „Głosem Narodu“, pisze:

„Prosimy pokazać nam bullę papieską, zabraniającą katolikom(!) brania udziału w wyborach do ciał ustawodawczych“.

Jest to wykręt. Nie pisaliśmy, że Stolica Apostolska zabrania „katolikom“ brania udziału w wyborach. Natomiast pisaliśmy, że zabrania tego udziału **stowarzyszeniom należącym do „Akcji Katolickiej“**. Są to dwie różne rzeczy. Redakcja „Dnia Pomorskiego“ jest — sądzimy — na tyle inteligentna, by tę różnicę zrozumieć.

„Dzień Pomorski“ kończy:

„Ważna ta i zasadnicza sprawa będzie niewątpliwie jeszcze przedmiotem rozważań kół kościelnych. Sądzimy też, że Episkopat Polski — choć nieco późno — wpłynie na zmianę obecnego stanowiska kierowników Akcji Katolickiej“.

Jest to złudzenie. Sprawa jest jasna, bo załatwiona przez statut „Akcji Katolickiej“. Szkoda, że go w Toruniu nie znają.

Zmierzch Boya-Żeleńskiego.

Przestała wychodzić „bibljoteka Boya“, t. j. głównie tłómaczenia (nieraz mocno pornograficznych dzieł) z francuskiego. Boleje nad tem.... konserwatywny „Czas“, a swój artykuł na ten temat kończy w następujący sposób:

„Pięknoduchy, które po salonach i kawiarniach szermujecie nazwiskiem Boya, okażcie skromnym czynem (parę złotych miesięcznie na prenumeratę), że kultura francuska, której Boy jest u nas ambasadorem, jest dla was sprawą, dla której warto zrezygnować np. z kilku biletów do kina! Zreaktywowanie „Bibljoteki Boya“ winno stać się punktem ambicji myślącej części społeczeństwa. Sądzę, że znajdą się również instytucje czy „fundusze“, które dopomogą Boyowi do zakończenia jego umiłowanego dzieła, które nie pozwolą zmarnować tego olbrzymiego kapitału talentu, poświęcenia i umiłowania, jaki Boy włożył w swoją bibljotekę“.

Jest to charakterystyczne zjawisko... Firma „Boy-Żeleński“ bankrutuje, a na ratunek spieszy jej bogobojny „Czas“.

Wbrew „zaleceniom p. Sławka“.

P. premjer Sławek powiedział w wywiadzie, udzielonym „Gospodarzowi Polskiemu“, że — **nie trzeba urządzać przedwyborczych wieców** i że wystarczy tylko zaznajomić wyborców z życiorysami kandydatów. To się jednak nie podoba pewnym kołom B. B.

„Goniec Warszawski“ donosi, że kandydat p. Sokołowski urządził zebranie w Warszawie na Żoliborzu i tłumaczył się „gęsto“, że to nie jest „naruszeniem zaleceń p. Sławka“. A zaś organ, zbliżony do p. Moraczewskiego „Dziś“, pisze:

„Zapowiadano, że agitacja przedwyborcza ograniczy się jedynie do podawania życiorysów kandydatów, co wyraźnie podkreślił m. in. płk. Sławek, który w wywiadzie udzielonym „Gospodarzowi Polskiemu“ zaznaczył, że życiorys taki „musi być bezstronny. Można o każdym kandydacie powiedzieć, kto on jest, ale nie robić z tego agitacji“. Ostatnio jednak **centralne władze** B. B. rozesłały szczegółowe instrukcje dotyczące organizowania masowych zebrań i sposobu prowadzenia na nich agitacji. — Jednocześnie polecono nadsyłać centrali B. B. sprawozdania z przebiegu tych zebrań oraz ilości uczestników. Wskazuje to, że zebrania przedwyborcze jednak się odbędą“.

Organ sanacji stwierdza więc:

1) że B. B. — **wbrew zapewnieniom pana Sławka** — bierze udział w wyborach,
2) że wiece — **również wbrew zaleceniom p. Sławka** — będą. Cóż to znaczy?

Program, to-balast.

„Dziennik Bydgoski“, dawniej organ Chrześć. Demokracji, dziś zbliżony bardzo do sanacji, domaga się, by kandydaci na posłów przedstawili „program“, który będą w życiu Polski realizować.

„Jeżeli mamy na nich głosować, muszą publicznie powiedzieć, jakie stanowisko w najważniejszych zagadnieniach zajmują i czy gotowi są bronić wynikających z nich żądań, naturalnie zgodnych z interesem całego kraju. Jeśli do tego skromnego wymagania się nie zastosują, głosów naszych nie otrzymają, bo udział w wyborach weźmiemy, ale oddamy kartki nieważne. Gdybyśmy głosowali na ludzi, do których zaufania mieć nie możemy, nie bylibyśmy w zgodzie z naszem sumieniem“.

„Dziennik Bydgoski“ zapomniał, że — według „Gazety Polskiej“ — kandydaci nie powinni mieć programu, bo program, to — balast.

„Mare Nostro“ to już nietylko Adrjatyk.

W czasopiśmie włoskiem „Rubicone“ pojawiła się świeżo m. in. rycina, przedstawiająca chmurę unoszących się w powietrzu samolotów włoskich ponad wzburzonemi falami... **Morza Śródziemnego**. Zamiast szerszych omówień, coby to miało znaczyć, umieszczono z boku napis: **Mare Internum, sive: Mare Nostrum.**

W ciągu trzynastu lat faszystowskiej ery świat cały miał sposobność usłyszeć niejedną „dumną“ zapowiedź i niemało groźnych słów. Wiedzieliśmy, że cele faszyzmu nigdy nie były zbyt skromne, ale naprawdę trzeba być chyba wychowanym w klimacie faszystowskim, aby nie być zaskoczonym na wiadomość, że stare pojęcie: **„mare nostro“** to — nie Adrjatyk, ale poprostu całe Morze Śródziemne. Bez względu na to, że prócz dławionych dawniej Jugosłowian mają tam coś do powiedzenia i Francja i Anglja, wreszcie Hiszpanja i coś niecoś Grecja i Turcja.

Włochy nigdy nie były syte, a miały apetyt niezgorszy już za pamięci Trójprzymierza, kiedy sprzysiężone z Niemcami, Austrją i Węgrami dławiły Serbję i Czarnogórę i tamując nietylko naturalny rozwój tych krain skalistych i biednych, mających jednak chyba prawo do życia. Gdy wreszcie „Mitteleuropa“ rozpadła się w gruzy, Włochy wyzyskując konjunkturę **zdołały posiąść i Triest i Rjekę** wraz z przyległościami, a grożąc stale użyciem swej przewagi usadowiły się także u południowych granic Jugosławji, w Albanji, wywołując stąd stałe niepokoje i knując intrygi. Przed 1922 r. jednak tak samo jak po nastaniu ery faszystowskiej „mare nostro“, to miał być tylko Adrjatyk; jogo wody miały służyć tylko Włochom i gdyby nie to, że **zbrojne sięgnięcie po Dalmację** uznano za zbyt ryzykowne

wobec zdecydowanej postawy bitnego żołnierza Jugosławji

a także sprzeciwu Francji, kto wie, czy nie byłoby tam doszło do krwawej rozprawy.

Ponieważ Francja zepsuła te zamysły, włoska jej siostrzyca chociaż łacińska **na nowo nawiązała nici z Berlinem** rozzuchwalając Niemcy do coraz to groźniejszych wyłomów w traktacie wersalskim. **Aż padły jego ostatnie bastjony.** Jak szkodliwą była ta polityka, zrozumiano w Rzymie Mussoliniego dopiero wtedy, gdy hitleryzm całkowicie odsłonił swą przyłbicę i zbrodniczym zamachem sięgnął po Austrję, aby następnie stanąwszy na granicy Brenneru sięgnąć wzrokiem na drugą stronę Alp.

„Duce“ zatrąbił na odwrót właściwie dopiero po tragicznej śmierci kanclerza Austrji Dra Dollfussa. Ponieważ zaś za zmianę kursu dopłacono mu wtedy wielkim szmatem francuskiej ziemi kolonjalnej w Libji, przebaczono przykrości i podano pomocną rękę w sprawach gospodarczych, — zdawało się, że Włochy są już **pozyskane dla sprawy pokoju europejskiego,** a temsamem światowego i nie uczynią niczego, coby znowu Berlin mógł przemienić w broń dla siebie.

A jednak pomyłka.

Faszyzm — aż dotąd uważano to w Europie raczej za retorykę — mianował się spadkobiercą Cezarów i w trzynastym roku swej ery postanowił **wskrzesić Imperjum Romanum** wypatrzywszy sobie Abisynję na teren rozgrywki. Wyprawa do Addis Abeby w świetle najnowszych faktów ma być coprawda przedewszystkiem **ekspedycją karną,** jak to niejednokrotnie czynił starożytny Rzym przeciw Iberom czy Gallom, Grekom czy Partom, ale z drugiej strony ma ona dać Włochom takie nabytki terytorjalne, które **utrwalą władanie włoskie w Afryce,** a skolei pozwolą sięgnąć po cel ostateczny: **opanowanie Morza Śródziemnego,** które ongiś było całe **rzymskie**. Londyn po pierwszych niedopatrzeniach i lekceważeniach jest dzisiaj już całkowicie przekonany o tem, że przez zabór Abisynji

Rzym Mussoliniego zechce sięgnąć po Egipt

głosząc narazie dyskretnie hasło **niepodległości Egiptu,** aby później pokusić się tam o **mandat** i zaokrąglić swe władanie w Afryce północnej i wschodniej. Nadto „Duce“ dawno już myśli o Malcie jako ziemi włoskiej, nie bez celu przemienił wyspy Dodekanezu w obozy warowne, a sposób, w jaki się traktuje na łamach prasy faszystowskiej prawa W. Brytanji w tych obszarach śródziemnomorskich, spowodował już dwukrotnie demarche Anglji w Palazzo Venezia.

Mimo to prasa włoska twierdzi, że „mare nostro“, to — Morze Śródziemne.

(ab.)

Armja francuska przeciw masonerji.

Świadomość niebezpieczeństwa, zagrażającego chrześcijańskiemu porządkowi społecznemu ze strony coraz intesywniej na rzecz wolnomyślicielstwa i bezbożnictwa agitującej masonerji, zdaje się w ostatnich czasach przenikać szersze koła społeczeństwa francuskiego, które poczyna się bronić przeciwko zakusom masońskim. M. in. o zdrowym odruchu świadczy **stanowisko zajęte wobec lóż przez organizacje wojskowe.** Stanowisku temu po raz pierwszy dało wyraz w dniu 19 maja rb. walne zebranie narodowego związku oficerów rezerwy. Wszyscy oficerowie tej wielkiej organizacji, obejmującej całą Francję, **złożyli rodzaj przysięgi, że nie będą należeli do żadnych tajnych organizacyj antypatrjotycznych, a więc do masonerji, Ligi Praw Człowieka i t. p.**

Obecnie, jak donosi „La Croix“, podobne zobowiązanie złożyli oficerowie członkowie centralnego stowarzyszenia oficerów rezerwy marynarki wojennej (Association Centrale des Officiers de Reserve de l' Armee de Mer), a okoliczności, jakie towarzyszyły temu postanowieniu, są nader ciekawe.

Walne zebranie powyższej organizacji poprzedził **wielki bankiet,** w którym prócz oficerów wzięli udział: deputowany Ferry, admirałowie Durand-Viel (szef sztabu gen.) O'Denhal i Abrial oraz kilku generałów. W czasie bankietu wygłoszono przemówienia i odczytano sprawozdania, w których poruszono **sprawę podniesienia moralności wśród wojska.** W pewnej chwili poprosił o głos kapitan rezerwy **Guibaud,** który w płomiennem przemówieniu wykazał, że głównem źródłem obecnego rozluźnienia obyczajów we Francji, wypływającego z krzewienia haseł radykalnych i wolnomyślicielskich, jest masonerja. Cechą charakterystyczną dla masonerji jest przedewszystkiem to, że w poczynaniach swych nie kieruje się ani dobrem państwa ani myślą o bliźnich, lecz stosuje się tylko do potajemnych dyrektyw swych zakonspirowanych kierowników. Tego rodzaju ustosunkowanie się do życia społecznego jest nie do pomyślenia dla członków armji i marynarki, oddanych i wiernych sztandarowi ojczyzny. Kończąc kapitan Guibaud wystąpił z wnioskiem, by walne zebranie uchwaliło **rezolucję, zakazującą członkom związku oficerów rezerwy marynarki francuskiej należenia do lóż masońskich,** z tem, że już należący do tych lóż mają natychmiast zgłosić swe wystąpienie ze Związku. Przemówienie to zostało przyjęte burzliwą owacją wszystkich obecnych — za wyjątkiem kilku dostojników, biorących udział jako goście w powyższem zebraniu. Mimo sprzeciwu ze strony tych osób rezolucja, proponowana przez kapitana Guibaud, została **jednogłośnie uchwalona i zapisana do protokułu.**

W kilka dni po zebraniu w sprawie powyższej rezolucji interwenjował u kapitana Guibaud... **sam minister marynarki,** który starał się mu wytłumaczyć, że wniosek jego ma charakter wybitnie polityczny i że powinien go czemprędzej wycofać. Wobec odmowy kap. Guibaud zapanowała w „wyższych sferach“ konsternacja tak wielka, że poczęto przebąkiwać o konieczności zwołania drugiego walnego zebrania, ale zaniechano tej myśli, ponieważ i drugie zebranie niewątpliwie uchwaliłoby tę samą co pierwsze rezolucję. Jednakże dzięki staraniom odpowiednich czynników w ministerjum wojny **uchwała walnego zebrania „Association Centrale des Officiers de Reserve de l'Armee de Mer“ została umyślnie opuszczona w biuletynie tej organizacji.** Sprawa się jednak wydała, ponieważ zapomniano udzielić odpowiednich instrukcyj oficjalnemu organowi „Moniteur de la Flotte“. „Moniteur“, czytany przez wszystkich marynarzy bez wyjątku, zarówno oficerów, jak i niższych rangą, zamieścił oczywiście rezolucję, w której wyraźnie napisano, że **„istnieje absolutna sprzeczność pomiędzy szlachetnem posłannictwem oficera, a należeniem do loży masońskiej“..**

Niemiecki dziennik o Gdyni.

Wizyta niemieckich **marynarzy w** Polsce, którzy zawinęli do Gdyni **na krążowniku** „Königsberg“ dała okazję prasie niemieckiej pisania na temat obu portów polskich na Bałtyku tj. Gdyni i Gdańska. Z pośród artykułów tych wyróżnia się reportaż, zamieszczony w berlińskiej „Germanji“, opisujący życie w obu portach, ich stan obecny, wyposażenie techniczne i rozmiary obrotów. Porównanie wypada bezwzględne na korzyść Gdyni, przyczem dziennikarz niemiecki nie może ukryć tamowanego zazdrością i niechęcią, ale niemniej widocznego uznania dla przedsiębiorczości i energji, z jaką Polska zbudowała i rozwija swój własny port. Gdy port gdański — stwierdza on dosłownie — jest już tylko własnym cieniem, gdy zwiedzającego uderza w nim martwota i cisza, to Gdynia aż wre pełnem tętnem życia i ruchu. Uwagi te są tak znamienne, iż warto niektóre ustępy zacytować dosłownie.

„Zaledwie 10 mil morskich — czytamy — dzieli Gdynię od portu gdańskiego. W Gdańsku, natura sama stworzyła port, w Gdyni zaś zmuszono naturę, by stworzyła port. Tutaj jest przykład amerykanizmu w Europie. Tutaj żelazobeton święci triumfy. Mury portowe są z betonu, miasto jest z betonu, z betonu są także bajecznej wprost wysokości słupy, górujące nad brzegiem morskim i portem, a na których pewnego dnia oprą się zręby kościoła garnizonowego. Szeroko rozkładają się baseny portowe, nazwane imieniami Piłsudskiego, Kwiatkowskiego i Prezydenta państwa. Nieco z boku leży port wojenny, do którego dziś właśnie zawinął niemiecki krążownik.

Przed 13 laty była Gdynia skromną wioską rybacką z okrągło 400 mieszkańcami. Statystyka zaludnienia Gdyni wykazuje następujący obraz: Rok 1931: 33.500 mieszkańców, 1932: 39.999, 1933: 49.000, 1934: 55.000. Według urzędowych danych liczba mieszkańców Gdyni wynosi w roku 1935 — 75.000 osób, z tego 68.000 stale osiadłej ludności. Przykład ten dla Ameryki nie jest czemś osobliwem, w Europie — zdarza się raz tylko!

Początek portu gdyńskiego sięga roku 1922. W dwa lata później zawiązało się konsorcjum polsko-francuskie, do którego przyłączyła się później Holandja i Belgja. Obecnie port ma 950 hektarów, a mianowicie 630 ha lądu i 320 ha powierzchni wodnej. Mury portowe, podobnie jak całe miasto rosną niemal w godzinach. W Gdyni jest już dworzec portowy, łuszczarnia ryżu, port cukrowy, chłodnia rybna i giełda bawełniana. Ponadto państwowa szkoła żeglugi, państwowa szkoła handlowa — i wszystko to, czego wymaga każdy nowoczesny obrót portowy.

W Gdańsku panuje cisza, tu pełne gwaru życie handlowe, węgle ładowane są do bunkrów, oleje i benzyna do tanków, lokomotywy gwiżdżą a śluza portowa pracuje dzień i noc zaledwie mogąc podołać wymogom ruchu. Pojemność portu gdyńskiego wynosi 10 miljonów ton rocznie a przywóz i wywóz wynosił w 1934 roku 7.2 milj. ton. Pojemność portu w Gdańsku wynosi 15 miljonów ton a przywóz i wywóz w 1934 r. wyniósł tylko 6.3 milj. ton. Gdynia zajęła już w roku 1934 szóste miejsce wśród czołowych portów europejskich. Tylko Londyn, Hamburg, Rotterdam i Marsylja były od niej większe...“

Tak brzmią w streszczeniu uwagi niemieckiego dziennikarza o polskim porcie. Przebija z nich zazdrość, pewna może tendencja przejaskrawienia sytuacji Gdańska, wypływająca z motywów politycznych, ale niewątpliwie także prawdziwe uznanie dla zmysłu organizacyjnego narodu i państwa polskiego, które stworzyło na Bałtyku wielką bazę dla swego handlu zamorskiego i czuwa wytrwale nad jej dalszym rozwojem.

Na ziemiach Rzeczposp.

Święto Winobrania w Zaleszczykach.

Organizowane po raz pierwszy w Polsce „Święto Winobrania" w Zaleszczykach w okresie od 15 do 30 września **ma zwrócić uwagę społeczeństwa na nowy dział gospodarki, jakim ma być hodowla winorośli i wyrób win gronowych.** Ten dział **gospodarki przyczyni się** w przyszłości **niewątpliwie** bardzo wydatnie do podniesienia **poziomu życia gospodarczego i zamożności społeczeństwa na obszarze ziem południowo-wschodnich.**

„Święto Winobrania" ma być z roku na rok powtarzającą się uroczystością lokalną. **Program tegorocznego Święta** przewiduje zbiorowe zwiedzanie **winnic** na terenie powiatów: Czortkowskiego, Buczackiego, Zaleszczyckiego, i Borszczowskiego, przyczem wycieczki te połączone **będą** z udziałem w regjonalnych zabawach, obchodach i uroczystościach lokalnych Uroczyste otwarcie „Święta Winobrania" w Zaleszczykach obejmie również otwar**cie wystawy artystycznej przemysłu ludowego oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę** przetwórni owocowej.

W ramach „Święta" odbędzie się w dn. 21. września zjazd Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego z okazji 10-lecia istnienia, oraz poświęcenie Domu Turystycznego w Zaleszczykach. **Przewidziane są również wycieczki krajoznawcze wzdłuż jaru dniestrowego oraz do Rumunji.**

Organizatorzy „Święta Winobrania" zwrócili się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o przyznanie ulg kolejowych, jakie były na „Tydzień Gór" do Zakopanego, a więc 33% w drodze do Zaleszczyk, a powrót bezpłatny.

O historyczną Olszynkę Grochowską'

Wobec przystąpienia do prac przy wytyczeniu i uregulowaniu ulic Kanałowej i Zawichoskiej na Grochowie, Towarzystwo przyjaciół Grochowa zwróciło się do wydziału ogrodniczego z prośbą o posadzenie przed 29 listopada wzdłuż ulic **większej ilości olch, które** stanowiłyby dekorację tej arterji, wiodącej na tereny dawnego pobojowiska w „Olszynce grochowskiej". — Jednocześnie Towarzystwo prosi, aby z wiosną przeszczepiono na zasadzone drzewka szczepy z pozostałej jedynej na terenie „Olszynki" olchy.

Potajemny magazyn spirytusu w bóżnicy.

Urzędnicy kontroli skarbowej we Lwowie, w asyście policji wykryli w bóżnicy w Kamionce Strumiłowej potajemny magazyn nieoczyszczonego spirytusu. Jak się okazało, **zarządca bóżnicy, Mehrwitzer trudnił się nielegalnym handlem spirytusu,** przyczem magazyn urządził sobie w bóżnicy. Obecnie prowadzone jest dochodzenie celem wykrycia tajnej gorzelni, z której przestępca otrzymywał surówkę. W czasie rewizji Mehrwitzer wpadł w szał i wykrzykiwał, że ze skrytki zginęło mu w czasie rewizji 80 zł., schowane między bańkami ze spirytusem.

Podbój Zakopanego przez żydów.

Z Zakopanego piszą nam: W tych dniach przeszła znowu w ręce żydowskie jedna z większych i piękniejszych will-pensjonatów: „**Wołodjówka**". Jest to jeden z dalszych etapów podboju Zakopanego przez żydostwo, w którego posiadaniu znalazło się w ostatnich latach **już siedmdziesiąt procent domów-pensjonatów,** podczas gdy **za życia** właściciela tej perły Tatr, śp. hr. **Zamojskiego, można było żydów ledwo na palcach policzyć. — Nie dość na tem.** Pewność siebie i bezczelność tych wzbogaconych w naszej pięknej Ojczyźnie nowych obywateli doszła już do tego stopnia, iż nie tają swego oburzenia na widok reszty chrześcijańskich obywateli i kupców Zakopanego. Irytuje ich istnienie zwłaszcza sklepów z owocami, których sprzedaż stała się wyłącznie monopolem żydowskim. Do jednego z takich sklepów weszła żydówka z dwoma dziećmi. W sklepie odbywała się próba kawy i herbaty jednej z większych firm katolickich krakowskich. Gdy jedno z tych dzieci wspomnianych, przez nieostrożność zbliżyło się ku naczyniu z czarną kawą i w skutek tego padło na ubranie dziecka kilka kropel kawy, żydówka wpadłszy w niesłychaną furję, zaczęła na cały głos wrzeszczeć: „Gwałtu! Policja, gdzie policja? Aresztować"!!

Kobieta, która przyrządzała w sklepie kawę, spokojnie tłumaczyła, iż nie potrzeba tu policji, bo ona gotowa jest wszelką wynikłą stąd szkodę wynagrodzić. Żydówka furjatka wybiegła na ulicę i sprowadziła policjanta, który widząc niesłuszność i niewłaściwość zachowania się żydówki. nie interwenjował.

Obserwator.

Zonę przykuł łańcuchem w chlewie.

Do policji powiatowej w Bydgoszczy wpłynęło doniesienie, że mieszkaniec pobliskiej wsi Łochowice **Hans Krüger** w nieludzki sposób znęca się nad swoją żoną, bije i maltretuje, a w torturach tych **pomocny jest mu jego ojciec Karol Krüger.** Do Łochowic wysłano patrol policyjny, aby zbadał prawdziwość doniesienia. Gdy policjanci przybyli do zagrodu Krügerów oświadczono im, że Krügerowa przed kilku dniami odjechała do swej rodziny Policjanci zarządzili rewizję w gospodarstwie i znaleźli Krügerową w chlewie, przykutą łańcuchami do ściany. Okazało się, że od dwu dni nie miała nic w ustach; na ciele jej widoczne były liczne sińce i ślady bicia. Obu Krügerów aresztowano.

Polscy rybacy na polskiem morzu.

(Korespondencja własna).

Chłapowo, w sieprniu.

Od ośmiu lat spędzam wakacje nad polskiem morzem, znam dobrze rybaków-kaszubów i dzięki temu wolno mi w drodze wyjątku pojechać z rybakami na połowy. Taki połów to nie byle co: wyjeżdża się na 20—30 km. w morze, często w duże fale. Nieraz zdarza się, że łódź się wywraca, a rybacy toną. Jedzie się na te wyprawy większemi żaglówkami, w których wygodnie pomieściłoby się 15 osób, żagiel duży z fokiem.

Druga w nocy. Wiatr gwiżdże i dmie od północo-zachodu; zły wiatr, zwiastuje burzę i duże fale. Trzeba czemprędzej wyciągnąć sieci, bo inaczej zostaną przez fale porwane i uniesione na morze. Na brzegu ciemno, pięciu mocnych rybaków ściąga łódź z piasku na wodę. Właściciel łodzi wykrzykuje co pewien czas hooop! Na ten sygnał mięśnie się napinają, burty łodzi trzeszczą i powoli dziób zjeżdża w wodę. Za chwilę jesteśmy już na morzu. W rozwinięty żagiel dmie wiatr i szybko posuwamy się naprzód. Morze dość spokojne, woda czarna jak smoła układa się w krótkie fale, które huśtają łodzią z boku na bok. Dużą falę spotyka się tylko dalej od brzegu. Siedzę więc spokojnie na dziobie, otulona w co się tylko znalazło w mojej walizce ciepłego i czekam cierpliwie aż wyjedziemy za przylądek Rozewski, który zatrzymuje na sobie fale przychodzące z pełnego morza. Tymczasem rybacy przygotowują kosze na flondry. Gdy wszystko już jest w porządku kładą się na dnie łodzi i zasypiają. Pozostaje tylko jeden przy sterze. Manipuluje on również żaglem.

Już płyniemy pół godziny, znajdujemy się jakieś 4 km. od brzegu. Rożewie już nas nie zasłania. Jesteśmy na pełnem morzu. Fala się wzmaga. Łódź zaczyna swój taniec, to wznosząc się, to znów opadając. Od czasu do czasu nadciąga większa od innych góra wody, łódź rozcina jej grzbiet dziobem. biała piana pędzona wiatrem wpada w burtę. Brrr. Zimno Jestem mokra. Muszę zrezygnować z mego miejsca na dziobie i przenieść się pod lewą burtę na dno łodzi. Tu mniej huśta, ale zato nie chlapie i jest cieplej.

Siedzę teraz niedaleko naszego sternika. Siedzi zgarbiony, obie ręce wsparł na sterze, w zębach fajka napół wygasła, pyka od czasu do czasu, żeby utrzymać resztki żaru. Czapa nasunięta na spaloną wiatrem i słońcem twarz dopełnia obrazu typowego rybaka-kaszuba. Krzywi twarz — uśmiecha się do mnie.

— No, jak tam w tym roku z rybami? — zaczynam rozmowę.

— No. źle, źle. Wiatr zły. ciągle duże fale Nie można sieci zakładać, a jak się zastawi wreszcie, to raz po raz w morze poniesie. Już tyle nam wydarło sieci w tym roku, że strach. Cała nadzieja w śledziach i szprotach późną jesienią, to jest najlepszy dochód. — Rybak rozgadał się na dobre. Dowiaduję się, że w zeszłym roku nadciągnęły takie ławice szprotek, że sieci się rwały i nie było już czem łowić.

W tej chwili zadął silniejszy wiatr, łódź zakołysała się na boki. Rybak przyciągnął żagla i popłynęliśmy dalej. Słońce zaczęło wschodzić, wynurzała się z wody złota wielka kula. Odwróciłam się. brzegu już nie było widać. Na północy gromadziły się czarne chmury. Rybak wysiągnął rękę i pokazał mi majaczącą jeszcze bardzo daleko wśród fal ledwo dostrzegalną małą chorągiewkę. Sieci. Jak do niej trafił, tego nigdy nie zrozumiem.

Dojechaliśmy w czas. Sieci nie zostały jeszcze zerwane. Rybacy pobudzili się. Wstali. Chorągiewka otarła się o burtę; w tej chwili pochwycili ją i wciągnęli wraz z pływakiem i kotwicą z długim sznurem do wnętrza łodzi. Teraz zaczął się właściwy połów.

Ciągną sieć, długą, wąską; w okach zaplątane ryby, wodorosty. Ryby wyciągają, rzucają do koszy, duże do jednego, małe do drugiego, sieć układają w zwojach na dno łodzi. Trwa to długo, sieć jest duża, szeroko rozstawiona. Wreszcie skończone, możemy ruszać w powrotną drogę. Kosze do połowy wypełnione flądrami — same fladry i jeden „djabeł morski" — ryba składająca się z okrągłej głowy i ogona, cała pokryta kolcami.

Łódź posuwa się szybko, przyjemnie huśta! Zaczynam znów rozmowę:

— A na Bornholm, kiedy jedzie się na fladry?

— Późną jesienią, w grudniu. na wiosnę, w marcu, kwietniu, i czasem w maju, zależy od roku. Kutrem rybackim zajeżdżamy na wyspę w 17 godzin, jak jest spokojne morze, tam łowimy i wracamy po 2—3 dniach.

Ośmielona przyjazną twarzą rybaka, pytam, czyby mnie zabrali ze sobą na Borholm.

— A dlaczego nie — odpowiada. — Pani nie choruje na morzu i wie, jak my żyjemy, to dlaczego nie! Trzeba się tylko ciepło ubrać, bo zimno i wziąć dużo jedzenia, bo niema gdzie kupić w drodze, — śmieje się do mnie. szczerząc żółte zęby.

A. R.

Czy mały palec jest potrzebny
przy pisaniu na maszynie?

Przed kilku miesiącami na szosie pod Żegiestowem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której wyniku kilka osób uległo silnemu potłuczeniu. Między innemi jedna z pasażerek, **Janina Poklewska,** doznała złamania małego palca u prawej ręki. Ponieważ p. Poklewska jest maszynistką biurową. wystąpiła ona do sądu przeciwko prowadzącemu samochód Kadzidłowskiemu, domagając się odszkodowania **w wysokości 4.000 zł.,** gdyż, jak twierdzi, złamanie palca, a następnie jego zesztywnienie obniżyło jej zdolność do pracy, jako maszynistki, o 10 proc. Sąd powołał do sprawy biegłych lekarzy, którzy jednak nie mogli wydać zgodnej opinji. Wobec tej rozbieżności, sąd postanowił zasięgnąć jeszcze opinji biegłego Kwiecińskiego, Pod jego dyktandem poszkodowana napisze parę wierszy na maszynie. Próba ta odbędzie się w sądzie.

„Znalazła" 2.600 zł. w koszu na śmieci

Sąd okręg. w Warszawie rozpatrywał sprawę St. Pietras, woźnej 1-go urzędu pocztowego, oskarżonej o przywłaszczenie 2.600 złotych. Podsądna znalazła pewnego dnia podczas sprzątania w biurze pocztowem 2,600 złotych w miejscu dla nikogo nieoczekiwanem, bo w koszu do śmieci. Jak się później okazało, sumę tę położyła na chwilę do kosza jedna z urzędniczek, która chciała oddzielić ją od pozostałych pieniędzy. W nawale bieżącej pracy zapomniała o 2,600 złotych, a kiedy na drugi dzień z przerażeniem spostrzegła, że brakuje jej tak wielka suma — kosz był już pusty. Zapytywana przez nią woźna kategorycznie zaprzeczyła, aby w koszu były jakiekolwiek pieniądze. Znajdując się bez wyjścia, urzędniczka nie zameldowała władzy przełożonej o tajemniczem zniknięciu 2.600 złotych, pożyczyła całą brakującą sumę od rodziny i wpłaciła ją do kasy. Dopiero po kilku miesiącach przestępstwo wyszło na jaw. Szwagier woźnej zameldował na poczcie, że na koncie oskarżonej figuruje wielka suma 2.600 zł. Tych kilka słów zgubiło oskarżoną. Cała suma znalazła się. Wina oskarżonej była bezsporna. Sąd skazał ją za przywłaszczenie **na 9 miesięcy więzienia,** zawieszając wykonanie tej kary z uwagi na dotychczasową niekaralność podsądnej.

150 POLICJANTÓW W OBŁAWIE ZA DWOMA BANDYTAMI. We wsi Mieszki Ruskie pow. ciechanowskiego wpadło dwu bandytów do zagrody gospodarza Edwarda Rutkowskiego. W walce z domownikami zabili córkę gospodarza. Po rabunku i zabójstwie zbiegli w stronę puszczy Kempinowskiej. Zaalarmowane władze zebrały oddział 150 policjantów, którzy akurat w tym dniu przybyli w te okolice na zawody sportowe o odznakę P. O. S. Pościg został uwieńczony wkrótce pomyślnym wynikiem, gdyż jednego z bandytów zastrzelono, drugiego zaś St. Morawskiego raniono ciężko. Przy bandytach znaleziono zrabowane przedmioty.

PRZYGOTOWANIE DO KATOLICKIEGO STUDJUM O RODZINIE W POZNANIU. Rozesłano już program „Studjum", który podaje szczegółowy rozkład i bliższe informacje co do mieszkań, zniżek i ceny karty uczestnictwa, która wynosi normalnie 10 zł., dla akademików 4 zł.; bilety wstępu na poszczególne zebrania plenarne i sekcyjne wynoszą 1 zł. Udział w „Studjum" można zgłaszać w Naczelnym Instytucie Akcji Katolickiej. Poznań. Al. Marcinkowskiego 22, IV. p., P. K. O. Nr. 213-737 i w poszczególnych Diecezjalnych Instytutach. (KAP).

Katastrofa pociągu pospiesznego pod Lwowem

1 OSOBA CIĘŻKO RANNA, KILKA — LŻEJ.

W nocy z 23 na 24 bm. o godz. (.20 na przestrzeni między stacjami Zimna Woda a Lwowem na kilometrze 335 pociąg pospieszny Berlin—Bukareszt, zdążający w kierunku Lwowa uległ wykolejeniu. Lokomotywa i 5 wagonów wyskoczyło z szyn, poczem wagon służbowy, pocztowy, jeden wagon trzeciej klasy i jeden wagon pierwszej i drugiej klasy przewróciły się. Lokomotywa i wagon restauracyjny po wyskoczeniu z szyn pozostały na nasypie w normalnej pozycji.

W katastrofie **jedna osoba odniosła ciężkie rany a 5 lżejsze.** Pasażerem. który odniósł ciężkie obrażenia ciała jest **Mieczysław Wnuk,** lakiernik bez stałego miejsca zamieszkania. który jechał bez biletu w budce hamulcowej wagonu pocztowego. Doznał on wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń i został odstawiony do szpitala we Lwowie. Drugi pasażer jadący bez biletu **Sergiej Baziura,** bez stałego miejsca zamieszkania. doznał lekkich uszkodzeń ciała. Pozatem lżejsze rany odnieśli **Habura Bolesław.** kierownik sądu grodzkiego w Niemirowie. **Sanojca Ludwik,** urzędnik pocztowy z ambulansu (złamany obojczyk). **Szutta Marjan,** funkcjonarjusz kolejowy z Poznania. **Jan Anczorowski,** funkcjonarjusz kolejowy z Tarnopola (lekkie uszkodzenie ciała). Kilka osób doznało bardzo lekkich potłuczeń.

Z całego świata.

Najbardziej na północ wysunięty kościół katolicki.

W pierwszych dniach sierpnia br. został poświęcony nowy kościół w parafji Lofoton na skrajnej północy Norwegji. Z inicjatywy prefekta apostolskiego na Norwegję północną, O. Starcke ze zgromadzenia Świętej Rodziny, została zakupiona posiadłość w **Storfjord położona pod 69 stopniem szerokości geograficznej;** stary, wiekowy dom drewniany został przebudowany na kościół; świątynia ta znajduje się w miejscowości wysuniętej najbardziej na północ na całym świecie. (KAP).

Zakaz książki antykatolickiej w Indjach.

Ukazała się w narzeczu Tamil książka pisarza przeciwkatolickiego, której rozpowszechnienia zakazały miejscowe władze rządowe, jako „zawierającej bezwstydne napaści na duchowieństwo i zakonnice katolickie". Indyjski kodeks karny zakazuje publikacyj, które swemi wywodami mogłyby wywołać zakłócenie zgodnego współżycia między wyznawcami poszczególnych wyznań. (KAP).

Morze zalewa nadbrzeżne osiedla Japońskie.

Na wyspie Hondo w Japonji w zatokach Owari i Aomori burza spowodowała katastrofalny wylew morza. Fale zalały miejscowości nadbrzeżne a m. in. miasto Akita. **52 osoby zatonęły,** 75 osób odniosło ciężkie obrażenia, **12 tys. domostw uległo zniszczeniu,** 20.000 akrów pól ryżowych i sadów owocowych stoi pod wodą. Straty obliczają na 10 miljonów yenów — (17 miljonów złotych).

DWIE KATASTROFY LOTNICZE W RUMUNJI. Na lotnisku w Bukareszcie wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Samolot wojskowy, pilotowany przez znanego lotnika **por. Jonescu,** spadł w czasie ćwiczeń akrobatycznych. **Por. Jonescu poniósł śmierć na miejscu.** — We czwartek wydarzyła się katastrofa samolotu szkolnego lotnictwa cywilnego, w której ponieśli śmierć pilot oraz mechanik.

Rzeczy ciekawe.

O uszanowanie osobliwości flory nadbałtyckiej.

Instytut Badawczy Lasów Państwowych, Liga Morska i Kolonjalna, Liga Ochrony Przyrody, Związek Leśników R. P. rozpowszechnili ostatnio na wybrzeżu masowo, zwłaszcza na półwyspie helskim odezwę do turystów i letników, wzywającą do poszanowania osobliwej roślinności polskiego morza, wzmacniającej wydmy półwyspu i wogóle wybrzeże. Odezwa odnosi nagół mały skutek, gdyż odjeżdżający letnicy nadal całemi pękami wywożą mikołajek, groszek nadmorski i wychmurzycę piaskową. Ochrona wspomnianych roślin przewidziana jest w ustawie o ochronie przyrody, więc niszczenie ich grozi odpowiedzialnością.

STAROŻYTNY GROBOWIEC W POWIECIE CHOJNICKIM. W miejscowości Glichno w powiecie chojnickim przy robotach ziemnych natrafiono na starożytny grobowiec, przyczem wykopano kilka urn kamiennych z popiołem i szczątkami kości ludzkich. Teren wykopaliska oraz odnalezione urny zostały zabezpieczone do przyjazdu komisji archeologicznej.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD LEKARSKI W VICHY. W dniach od 16—18 września br. odbędzie się w Vichy międzynarodowy zjazd, poświęcony sprawie niedomogi wątrobowej. Zjazdowi przewodniczyć będzie prof. Loeper, członek Akademji Medycyny. Przewidziane są 2 sekcje: medycyny i biologji oraz leczenia wewnętrznego, chirurgicznego i zdrojowiskowego.

Sport

SKŁAD WARSZAWIANKI na mecz z Cracovią. Na niedzielny mecz piłkarski o mistrzostwo ligi z Cracovią w Krakowie, drużyna Warszawianki wystąpi w składzie następującym: Rudnicki, Zwierz, Ziemian, Socha, Sroczyński, Makowski, Sonntag, Knioła, Smoczek, Polski, Pirych. — Mecz prowadzić będzie p. Szneider.

POLSKIE LEKKOATLETKI W DREŹNIE. Niemieckie Biuro Prasowe, donosząc o międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym pań Polska — Niemcy (niedziela Drezno), nadmienia, że Polki startować będą w najsilniejszym swoim składzie i że drużyna polska nie jest pozbawiona szans zwycięstwa.

PŁYWACY WĘGIERSCY W KRAKOWIE. We czwartek wieczorem przybyła do Krakowa reprezentacyjna drużyna węgierskich pływaków i waterpolistów, w składzie 12 zawodników ze słynnym Csikiem, rekordzistą Europy na czele. W piątek rano Węgrzy wyjechali do Rabki, gdzie startować będą w zawodach pływackich, organizowanych przez krakowski O. Z. P. z udziałem zawodników Śląska i Krakowa. — W niedzielę Węgrzy wezmą udział w zawodach w Andrychowie, w ramach trójmeczu: Kraków — Śląsk — Warszawa oraz w turnieju błyskawicznym piłki wodnej.

Możliwe jest, że w tych dniach Węgrzy startować będą na zawodach w pływalni krakowskiej.

LEKKOATLECI AMERYKAŃSCY W WARSZAWIE.

W nadchodzącą środę i czwartek, dn. 28 i 29 bm., o godz. 17.20 w Warszawie startować będą definitywnie lekkoatleci amerykańscy, a mianowicie: Anderson 100 i 200 m., Robinson — 400 i 800 m., Rushforth — wzwyż i wdal, Mauger — tyczka, Dunn — dysku i kula, Dreyer — młot. Program zawodów we środę: 110 m. płotki, tyczka, kula, 200 m. wdal, 5.000 m. handicap, młot, 800 m. i 4×100 m. Program czwartkowy: 400 m. płotki, trójskok, dysk, 1.500 h., wzwyż, 100 m., oszczep, 400 m. 3.000 m. handicap.

W zawodach startować będą m. in.: Kucharski, Sznajder, Morończyk, Biniakowski, Heljasz, Noji, Maszewski, Kostrzewski i inni z grupy olimpijskiej.

Rada Ochrony Przyrody zgłosiła ustąpienie

Zbiorowy protest uczonych przeciw budowie kolejki w Tatrach.

Dnia 13 sierpnia b. r. odbyło się w Zakopanem zebranie członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, poświęcone głównie rozważaniu spraw ochrony przyrody Tatr. Przewodniczący Rady, prof. Władysław Szafer, złożył sprawozdanie z działalności w ostatnim roku oraz zgłosił ustąpienie ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, motywując swą rezygnację przedewszystkiem faktem niezasięgania przez czynniki rządowe opinji Rady przed decyzjami dotyczącemi bezpośrednio spraw ochrony przyrody (kolejka linowa na Kasprowy Wierch). — Zebrani członkowie P. R. O. P. z żalem przyjęli do wiadomości powyższą decyzję Przewodniczącego i twórcy współczesnego ruchu ochrony przyrody w Polsce, wyrażając pełną solidarność z reprezentowanym przez niego kierunkiem pracy i ideologją. — Decyzję co do dalszego ukształtowania się warunków pracy Państwowej Rady Ochrony Przyrody złożyli podpisani na ręce Pana Ministra W. R. i O. P., składając swe mandaty do Jego dyspozycji.

Pod deklaracją, skierowaną do p. Ministra W. R. i O. P. złożyli podpisy następujący członkowie Rady:

Prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), Prof. dr. Walery Goetel (Kraków), Prof. Dr. Jan Grochmalicki (Poznań), Prof. Dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa), Prof. Inż. Aleksander Kozikowski (Lwów), Prof. Dr. Stanisław Kulczyński (Lwów), Prof. Dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), Prof. Stanisław Małkowski (Wilno), Prof. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski (Lwów), Prof. Dr. Michał Siedlecki (Kraków), Prof. Dr. Jerzy Smoleński (Kraków), Prof. Dr. Szymon Wierdak (Lwów), Prof. Dr. Adam Wodziczko (Poznań).

— — — — — — —

Rezygnacja wszystkich członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody jest wydarzeniem, któremu należy poświęcić kilka uwag. Ustępuje bowiem **Państwowa Rada, podlegająca bezpośrednio ministrowi W. R. i O. P.** Rezygnację zgłosili członkowie Rady, których nazwiska są chlubą polskiej nauki zagranicą. Zdecydowali się na ten krok po głębokim namyśle, nie widząc już innego wyjścia. W jakimże bowiem celu pracowali i na co zdały się ich dotychczasowe trudy, jeśli **czynniki rządowe nie zasięgnęły nawet opinji Rady przed decyzjami, dotyczącemi bezpośrednio spraw ochrony przyrody.**

Kolejka bowiem linowa na Kasprowy Wierch doczekała się już prac wstępnych. Pod uderzeniami toporów, padają drzewa na trasie przyszłej kolejki. Usuwa się bezlitośnie limby, które dotychczas otaczano troskliwą opieką. Dynamitem wysadza się Myślenickie turniczki, które teraz zawadzają. Wziął górę interes i to problematycznej wartości. Rezolucje 96 poważnych towarzystw pominięto głuchem milczeniem. Opinje krytyczne i protesty prawie całej polskiej prasy poszły do kosza.

Społeczeństwo protestowało, wskazując na bezmyślny projekt, a tymczasem w cichości, milczkiem przygotowywano plan kolejki i zapraszano zagranicznych ekspertów. Nie zwracano uwagi na nierentowność tego przedsiębiorstwa i na palącą konieczność innych inwestycyj. Podobno na cele budowy kolejki **wydostano skądś fundusze w wysokości pięciu miljonów złotych.** Zastanowić musi każdego, że jednak nie znalazły się fundusze na inne zasadnicze cele i potrzeby Zakopanego, które nie ma potrzebnych porządnych dróg, posiada natomiast dotkliwe braki w urządzeniach higienicznych, a przecież w miejscowości uzdrowiskowej właśnie urządzenia higieniczne i asenizacja miasta — winny być na pierwszym planie. Na to jednak funduszów niema.

Przy planach nie liczono się z tem, co będzie, gdy nie dopisze choćby kilka sezonów. Postanowiono tylko, że kolejka musi być. Komu więc na tem zależy? Pozostaje to **narazie w tajemnicy,** podobnie jak i całe przygotowania,plany i finansowanie pierwszych przeprowadzanych obecnie robót. Wiadomo jest tylko powszechnie, że kampanja na rzecz budowy kolejki związała się najściślej z jednym dziennikiem polskim a mianowicie „Il. K. C.“ i od samego początku wywoływała surowe potępienie sfer naukowych, taternickich i kół czuwających nad ochroną przyrody.

Rezygnacja zasłużonych członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody wywoła głębokie wrażenie w świecie naukowym i w społeczeństwie. Była ona jednak konsekwencją tego faktu, że **w idei ochrony przyrody,** dla której poświęcono tyle wysiłków naukowych, finansowych i dla której stworzono całą konstrukcję ustawodawczą — **uczyniony został wyłom, tak wielki, iż stawia tę ideę pod znakiem zapytania.** Cóż bowiem może obecnie stanąć na przeszkodzie, aby tak, jak dziś uczyniono to na Myślenickich turniach, jutro to samo stało się w innym rezerwacie, czy parku narodowym? Jakżeż wygląda przepisami gwarantowana naprzykład ochrona szarotki, skoro na stokach Kasprowego wycina się limby?

Sądzić należy, że rezygnacja złożona przez członków Rady Ochrony Przyrody nie będzie przyjęta przez miarodajne czynniki, że wyjaśni się to nieporozumienie, jakiem jest niewątpliwie budowa kolejki, połączona z dewastowaniem tatrzańskich lasów i turni, i że ostatecznie zwycięży zdrowy rozsądek.

Takie tylko załatwienie sprawy wykaże, iż ochrona przyrody w Polsce nie jest jedynie czczym frazesem.

—:000:—

Radjo.

ŻYCIE ANGIELSKIE BEZ RÓŻOWYCH OKULARÓW. Cudzoziemców znamy przeważnie albo z powieści, albo też poznajemy ich u nas w kraju w otoczeniu dla nich zupełnie obcem. Aby móc sądzić o nich jakimi są naprawdę, trzeba ich poznać w ich ojczystym kraju, w ich codziennem życiu, trzeba poznać ich obyczaje. Posłuchajmy, co będzie mówił przez radjo o Anglikach Z. Cithurus 25 bm. o godz. 19.50 w swojej pogadance pt. „Życie angielskie bez różowych okularów“.

ZAGADNIENIE SZAREGO CZŁOWIEKA. Szary człowiek stał się nagle modny; w literaturze, w krytyce, w publicystyce, w polityce wciąż mówią i piszą o nim. Ale czy rozumie się to zagadnienie, czy nie pokrywa się jednym zwrotem zupełnie różnych treści, czy nie wprowadza się w błąd właśnie t. zw. „szarego człowieka“ — oto sprawy, o których w swym szkicu pt. „Zagadnienie szarego człowieka“, o którym mówić będzie przez radjo Dr. L. Pominowski w niedzielę 25 bm. o godz. 16.45.

GRANICA POLSKO-SOWIECKA NAD ZBRUCZEM. Od wielu lat Zbrucz oddzielał dwa państwa, niemal dwa światy. Przed wojną przechodziła wzdłuż niego granica austrjacko-rosyjska, dziś dzieli Zbrucz Polskę i Sowiety. Dzieli w pełnem tego słowa znaczeniu. Handel i komunikacja zamarły na tem pograniczu. — Drogi do granicy są zarośnięte trawą, szyny zardzewiały, progi kolejowe przegniły. Jak wygląda życie po tamtej stronie Zbrucza nie wiemy dokładnie, ale wiemy, co dzieje się po naszej stronie, w kraju mogił i kurhanów, legend i wspomnień na Podolu, gdzie buduje się dziś nową Polskę. Reportaż z pogranicza polsko-sowieckiego wygłosi przed mikrofonem lwowskim w niedzielę 25 bm. o godz. 18.45 red. Karol Kuryluk.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 26-go sierpnia 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 15.15 Koncert muzyki lekkiej (płyty); 15.15 Transmisja z Warszawy i Wilna; 16.15 Transmisja z Warszawy; 17.25 Płyty; 18 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 18.30 Pogadanka pt. Kronika przyrodnicza; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45 Utwory Mendelsohna (płyty); 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy; 20: Recytacje 20.10 Jazz na fortepianach (płyty); 20.45 Transmisja z Warszawy; 22.06 Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.15 Cała Polska śpiewa — pieśni ludowe w wyk. chóru meskiego; 18.30 „Mody“ — pogadanka; 20 Na paśmie Czarnohory — feljeton; 20.10 Krótki radjo-kabaret z płyt.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstaia zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty; 15.15: Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert muzyki salonowej; 16 Audycja dla dzieci z Wilna; 16.15 Koncert solistów; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Recital fortepianowy; 17.25 Płyty; 18 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków — odczyt; 18.15 Cała Polska śpiewa — audycja ze Lwowa; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Muzyka z płyt; g. 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Słuchowisko aktualne ; 19.50 Co czytać; 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Lekkie piosenki (płyty); 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 22 Wiadomości sportowe ogólne; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa: 18.30 U gospolarza — nowela; g. 20 Skrzynka ogólna; 20.10 Rewja radjowa (płyty).

Co słychać w Krakowie.

SIERPIEŃ.

Niedziela 25: 11 po Św. Ludwika kr., Grzegorza bisk. wyzn.
Wschód słońca 4.46, zachód 18.39.
Długość dnia 13 godzin i 53 min.

Poniedziałek 26: Matki Boskiej Częstochowskiej, Zefiryna pap. męcz.
Wschód słońca 4.47, zachód 18.37.
Długość dnia 13 godzin i 50 min.

—oOo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. Ks. B. w G. — Mocno cuchnący fragment powieści Zegadłowicza, ogłoszony przez „Wiadomości Literackie“ nie nadaje się do omawiania. Wystarczy wskazać na sam fakt, że ceniony do niedawna jeszcze poeta wziął dom publiczny za przedmiot swej powieści... Twórca pięknych utworów religijnych dawniej, dziś poeta domu publicznego! Cóż za ewolucję duchową oznacza to proste zestawienie!

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Krakowie komunikuje, iż z dniem 1 września b. r. rozpoczną lekarze pedjatrzy Ubezpieczalni Społecznej przyjmowanie chorych w gabinetach prywatnych. Czas i miejsce ordynacji poda Ubezpieczalnia Społeczna do wiadomości ubezpieczonych ogłoszeniami w bramach domów.

STAN WYPADKÓW CHOROBOWYCH. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w stoł. król. m. Krakowie zgłoszano od dnia 18. VIII. 1935 do dnia 24. VIII. 1935. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfetrja) 5, płonica (szkarlatyna) 8, dur brzuszny 4. ksztusiec 4, ospa wietrzna 2, zimnica1.

KURS ZAPRAWY FIZYCZNEJ. Sekcja lekkoatletyczna Akademickiego Związku Sportowego organizuje pod fachowem kierownictwem ćwiczenia z zakresu lekkoatletyki, gier sportowych i gimnastyki: dla pań w poniedziałki i środy od godziny 18—19, dla panów w poniedziałki i środy od godziny 17—18. Równocześnie odbywać się będą ćwiczenia dla członków sekcji lekkoatletycznej. Ćwiczenia odbywać się będą na boisku i bieżni Miejskiego Stadjonu Sportowego przy Aleji 3 Maja (dawne boisko A. Z. S.).

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO W KRAKOWIE. Dyrekcja Miejskiej Szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie przy ul. św. Marka 34 zawiadamia, że wpisy na rok szkolny 1935-36 odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia br. między godziną 9—13.

POZBAWILI WIEŚNIAKA SPODNI. Harnik Stanisław, rolnik, zam. w Waszowie pow. Miechów, zgłosił policji, że w ubiegły piątek nieznany osobnik skradł z jego wozu, stojącego na placu przy ul. Rzeźniczej pakunek zawierający jedną parę spodni i inne drobne rzeczy, wartości około 40 zł.

ATAK SZAŁU. W ubiegły piątek wezwano Pogotowie na ul. Kącik do Salomona Siudmaka, piekarza z zawodu. Siudmak dostał ataku szału w swem mieszkaniu, które dosłownie zdemolował, a następnie wybiegł na ulicę i wykrzykiwał. Po przybyciu Pogotowia, lekarz po zbadaniu Siudmaka pozostawił go opiece domowej.

ZMIANY W GODZINACH URZĘDOWYCH POCZTY. W agencji pocztowo-telegraficznej Siewierz, pow. Zawiercie woj. Kielce, wprowadza się z dniem 1. września 1935 we szystkich działach służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej jednorazowe godziny urzędowe w służbie zewnętrznej od godziny 8 do godziny 15. Nadto z dniem 1. września 1935 r. wyłącza się gromadę Gliczarów gm. Poronin pow. Nowy Targ woj. Krak. z zamiejscowego okręgu pocztowego agencji pocztowej w Szaflarach i włącza się ją równocześnie do zamiejscowego okręgu pocztowego urzędu pocztowego w Poroninie.

KIEDY MOŻE BYĆ LIST OTWARTY NA POCZCIE.

W związku z wiadomościami o otwieraniu na poczcie listów, dowiadujemy się, iż otwieranie listów może nastąpić w pewnych wypadkach. Zdarza się iż przesyłka pocztowa wskutek ciężkiej zawartości sama się rozrywa: wówczas jest ona zabezpieczona i doręczona adresatowi. W wypadku podejrzenia, iż list zawiera nielegalną pocztę, również wzywa się adresata lub odbiorcę, który musi list otworzyć w obecności naczelnika urzędu. W razie odmowy, list zostaje otwarty w urzędzie.

——:000:——

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Zamach w kasynie“.
WANDA: „W wiedeńskiej kawiarence“.
APOLLO: „Caranga“.
SZTUKA: „Z pamiętników detektywa“.
UCIECHA: „Syn marnotrawny“.
SŁONKO: „Prokurator Alicja Horn“.
lotka“.
ADRIA: „Czerwona dama“. — „Poszukiwaczki złota“.
PROMIEŃ: „Don Juan“. — „Książę Arkadji“.
BAGATELA: „Kochałam go“. Na scenie rewja: **„Ostrożnie, żony wracają“.**

Jak żyd-lokator

wyzyskuje właściciela domu—chrześcijanina.

Otrzymujemy następujące uwagi, niezmiernie charakterystyczne dla metod, jakiemi posługują się dziś lokatorzy — żydzi wobec chrześcijańskich właścicieli domów.

Przed trzema laty sprowadził się do Krakowa, żyd Bernard G. (nazwisko jego znane Redakcji. — Przyp.), który założył tu fabryczkę wody sodowej. Wynajął w tym celu lokal na szczęście u żyda, ale mieszkanie u chrześcijanina, któremu zapłacił zgóry za 1 1/2 roku czynsz umowny. Po upływie jednak tego czasu, **przestał kompletnie płacić i jest winien za 23 miesiące.** Żyd G., pouczony przez innych żydów, że goja należy oszukać, zrobił sobie z mieszkania intratny interes. Na upomnienia właściciela domu, **wykręca się rozmaitymi sposobami,** że niema, że później, że ciężkie czasy, robi z siebie nawet bezrobotnego, spycha wszystko na żonę, że ona wynajmowała, żona znowu na męża itd. Żyd i żydówka zaopatrzyli się nawet w gumowe buty, aby właściciel nie mógł zauważyć, że przebywają w mieszkaniu. Wczas rano chyłkiem wychodzą z domu do „interesu“ i późną nocą wracają, aby się tylko nie zetknąć z właścicielem. **Drzwi stale zamknięte i lampy pogaszone.** Tak „mieszkają“ przez 23 miesiące.

Właściciel, któremu trudno o drobną nawet kwotę na nieprzewidziane wydatki, zdobywa wreszcie w drodze pożyczki pieniądze na opłatę sądową i skarży żyda. Praguie, aby się żyd wyprowadził. I znowu zaczyna się czekanie na doręczenie sądówki. **Żyda trudno znaleźć.** Sądówki niedoręczone wracają. Wysyła się nowe. I znowu **czekanie na termin rozprawy.** Wreszcie dochodzi do rozprawy. Sąd odracza rozprawę, celem przesłuchania świadków, którzy mieszkają w Warszawie. Szukanie świadków, doręczanie. Świadek jeden wyjechał, drugi chory. Znowu czekanie. Wreszcie, gdy już po trzech miesiącach wszyscy się zjechali, sąd **oddala pozew, ponieważ jakaś tam opłata 50 gr. nie została w terminie uiszczona.** A więc względy formalne! Żyd mieszka istotnie za darmo, a właściciel dopłaca do żyda opłatami za wodę, podatek od nieruchomości, odpowiednik pod. dochodowego, komunalnego, kryzysowego, daniny majątkowej i nic nie pomagają wobec Urzędu skarbowego tłomaczenia, że właściciel nie może płacić wszystkich podatków, bo mu żyd zalega. Urząd skarbowy zajmuje właścicielowi meble, zajmuje czynsze. Odwołania i ostemplowane podania bez skutku. Miesiącami i latami. A żyd mieszka zadarmo! **Wyrabia wodę sodową, ma konia, wóz, pomocników, obroty, fabryczkę przepisał na żonę, patentu nie wykupił, podatku przemysłowego nie płaci a Urząd skarbowy prowadzi go w ewidencji jako bezrobotnego!** Właściciel ponawia skargę i czeka znowu tygodniami na termin rozprawy, bo teraz wakacje, a żyd mieszka dalej zadarmo i chodzi w gumowych butach wczas rano i późno w nocy. Właściciel, który musi prócz podatków spłacać raty pożyczki w Pow. Kasie Komunalnej, stoi wobec groźby licytacji domu, ma zajęte ruchomości, czynsze.

Jeżeli się jeszcze doda, że właścicielem jest starsza wiekiem wdowa po urzędniku państwowym z 2-ma sierotami jako wspólnikami domu, a jeden współwłaściciel umarł przed rokiem z powodu braku środków do życia, to obraz ten jest już kompletnym i nie wymaga komentarzy!

A żyd mieszka zadarmo i to wszystko uchodzi pod parasolem ustawy o ochronie lokatorów! Nieboszczyk był legjonistą, rannym i zasłużył się Ojczyźnie, drugi współwłaściciel wrócił z wojny inwalidą i nie może mieszkać we własnym domu, ponieważ żyd mieszka w tym domu i to zadarmo! Jedyny zarzut, jaki możnaby postawić właścicielom - chrześcijanom, to ten, że wynajęli żydowi biorąc gotówkę naprzód. Lecz jest i usprawiedliwienie. Potrzebowali gotówki większej na zapłatę zaległych podatków i tak na tem wyszli.

Nieludzka matka

znęcała się nad swoją córką.

Sąd okręgowy karny pod przewodnictwem s. s. o. dr. Bartynowskiego rozpatrywał sprawę 37-letniej **Anny Nęckiej,** dozorczyni domu przy ul. Friedleina 13 i jej narzeczonego, 26-letniego **Wilhelma Rudkowskiego,** z zawodu ślusarza. Akt oskarżenia zarzuca Nęckiej **znęcanie się nad nieślubną jej córką, 8-letnią Ireną.**

W roku 1934/35, mieszkańcy domu przy ul. Friedleina zauważyli, **że Irena Nęcka często z płaczem uciekała z domu.** Na pytania dlaczego ucieka i dlaczego płacze, odpowiadała, iż **mama ją bardzo bije, nadto nie daje jej nic jeść.** Lokatorzy jak mogli, tak starali się ukrywać maltretowaną dziewczynkę przed **nieludzką i wyrodną matką.** Bywało, że po kilka nocy dziewczynka nie przychodziła do domu z obawy przed swą matką. Nęcka jednak nie zatroszczyła się o nią.

Dnia 28 grudnia ub. r. mała Irenka uciekła z domu swej matki, błąkając się po ulicach, wreszcie pewnego dnia przechodnie **znaleźli ją leżącą na ulicy, wyczerpaną z sił.** Dziecko zostało oddane do Patronatu, gdzie po przeprowadzeniu badania lekarz Zakładu **dr. Komorowski** stwierdził u Irenki **ślady deflaracji i zupełnego wycieńczenia.** Na rozprawie, oskarżeni wyparli się znęcania nad dzieckiem, jednak **prok. dr. Gajewski** obalił ich twierdzenia, jakoby mała Irenka była dzieckiem krnąbrnem. Ponieważ na rozprawę nie zjawiła się Irenka Nęcka, jako główny świadek oskarżenia, gdyż obecnie niedomaga na zdrowiu, Sąd postanowił rozprawę odroczyć; jest jednak nadzieja, że w niedługim już czasie to znęcanie się nad dzieckiem będzie należycie ukarane.

—oOo—

Wojewoda Krakowski na wizytacji.

W dniu 22 b. m. woj. Raczkiewicz odbył wizytację powiatów: bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, poczem w godzinach przedwieczornych przybył do Tarnowa. W powiecie brzeskim p. wojewoda udał się do wsi Maniewicz, gdzie **złożył wizytę bawiącemu tam ks. biskupowi ordynarjuszowi Lisowskiemu, a następnie wziął udział w nabożeństwie.**

Tarnów przyjmował gospodarza ziemi krakowskiej bardzo uroczyście. Po odbyciu ispekcji starostwa powiatowgeo p. wojewoda przyjął kilka delegacyj.

W dniu 23 bm. w godzinach rannych p. wojewoda Raczkiewicz wyjechał na dalszą inspekcję powiatów mieleckiego, ropczyckiego i jasielskiego.

Napad rabunkowy.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych rolnik **Wincenty Salawa,** jego brat **Feliks i Bolesław Płatka,** obaj robotnicy z **Drogini** (obok Myślenic) **oskarżeni o dokonanie w dniu 1 marca r. ub. napadu rabunkowego na dom Marji Batko.**

Obudzona ze snu Batko, wybiegła przed dom, a **widząc uciekających złodziei puściła się za nimi w pogoń.** Jednego z uciekających **zdołała nawet uchwycić za palto.** jednak opryszek **w szamotaniu się** z dzielną kobietą **przewrócił ją na ziemię, sam zaś zbiegł.**

Batkowej jednak pozostała w rękach część garderoby, co w śledztwie przyczyniło się do wykrycia sprawcy. Jak się później okazało, właścicielem garderoby, której część pozostała w rękach Batko, był niejaki **Wincenty Salawa.**

Na rozprawie, której przewodniczył s. s. o. **dr. Solecki,** wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanego im czynu, przeto Sąd wydał **wyrok skazujący Wincentego Salawę na 18 miesięcy więzienia, Feliksa Salawę na 8 miesięcy, zaś Płatka, jako głównego sprawcę napadu, na 10 miesięcy więzienia.** Oskarżał prok. dr. Szewczyk.

Na Targi Wschodnie.

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie przy współpracy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw., organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym **do Lwowa na Targi Wschodnie.**

Odjazd z Krakowa w sobotę dnia 31 bm. o godz. 23. Odjazd z Tarnowa w niedzielę dn. 1 września o godz. 0.28. Odjazd z Rrzeszowa w niedzielę dnia 1 września o godz. 2.03. Przyjazd do Lwowa w niedzielę 1. 9. o godz. 6-ej. Odjazd ze Lwowa w poniedziałek dnia 2. 9. o godz. 19-ej. Przyjazd do Rzeszowa 2. 9. o godz. 22.35. Przyjazd do Tarnowa 2. 9. o godz. 0.15. Przyjazd do Krakowa dnia 3. 9. o godz. 1.40.

Cena karty uczestnictwa, obejmująca przejazd koleją tam i spowrotem oraz wstęp na Targi Wschodnie wynosi: **z Krakowa zł. 15.20; z Tarnowa zł. 12.60; z Rzeszowa zł. 10.**

Dodatkowy kupon przy karcie uczestnictwa uprawnia do 30 proc. zniżki na przedstawienie w teatrze. W pociągu wszystkie miejsca numerowane, stoliki do gry w bridge“a, wagon restauracyjny Tow. „Wagons-Lits-Cook“. Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego z miejscowości położonych w obrębie od 20 do 150 klm. korzystają na podstawie wykupionej karty uczestnictwa z 50 proc. zniżki (tabela „B“) przy dojeździe do Krakowa, oraz 80 proc. zniżki (tabela „E“) przy powrocie do stacji pierwotnego wyjazdu.

Informacyj udzielają i sprzedają karty uczestnictwa do godziny 18-ej dn. 30 bm.: P. B. P. „Orbis“. Rynek Główny i Plac Kolejowy, „Wagons-Lits-Cook“. Sławkowska 12 oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym. W Tarnowie i Rzeszowie miejscowe Ajencje P. B. P. „Orbis“.

INAUGURACJA NOWEGO SEZONU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE nastąpi w niedzielę, dnia 1 września br. Na otwarcie nowego sezonu ukaże się komedja Aleksandra Fredry „Wychowanka“. W komedji opracowanej scenicznie i dekoracyjnie przez dyr. Karola Frycza, zaprezentują się nowo zaangażowani artyści pp.: Roma Pawłowska. Jadwiga Suchecka. Zygmunt Modzelewski i Mieczysław Węgrzyn. oraz znany publiczności krakowskiej p. Kazimierz Fabisiak, powracający na scenę krakowską. Nadto wystąpią w „Wychowance“ pp.: Jaworska, Zalewska, Kondrat. Kosmyra. Kułakowski, Senowski, Stanoch, Staszewski. Syroczewski. Turski. Woźniak. Woźnik.

Życie gospodarcze.

Żydzi — a wolne przejazdy dzieci na kolejach.

(B) Wiadomo powszechnie, że nasze koleje państwowe, celem propagandy od dwóch lat w miesiącach wakacyjnych **przewożą bezpłatnie dzieci i młodzież do lat 14-tu.** Warunkiem bezpłatnego przejazdu jest konieczność, aby dzieci i młodzież jadąca darmo. była pod opieką starszej osoby, wykupującej pełny bilet. W zasadzie sprawa ta jest pomyślana tak, że n. p. ojciec, matka lub krewny płaci bilet jazdy dla siebie i wolno mu wziąć 4-ro własnych dzieci, czy rodzeństwa.

Bardzo piękna propaganda i należy się uznanie władzom kolejowym, że pomyślały i zrealizowały tak piękną inicjatywę.

Niestety nasze żydostwo odrazu wyczuło w tej imprezie „interes“. Warto przejść się na stację kolejową i zobaczyć jak się to odbywa. Chmary dzieciaków i młodzieńców żydowskich jak szarańcza obległy nietylko hale dworca, ale i wejście przed dworcem.

Gromady te podzielone są w czwórki, na czele takiej gromady liczącej dziesiątki, a czasami setki młodzieży żydowskiej stoi wodzirej, który zdążającym do pociągu starszym osobom „ofiaruje“ taką czwóreczkę, z prośbą, aby się temi biednemi dziećmi zaopiekować do Warszawy, a w Warszawie na peronie będzie na nich czekała „ciocia“. Taki wodzirej zapewnia, że nie będzie żadnego kłopotu z dziećmi, bo każde z żydziąt ma wyładowany plecak jedzeniem, z termosem itd.

Nie trzeba chyba tłomaczyć, że jest to nadużycie na szkodę skarbu państwa, ale dziwić się należy, że trafiają się katolicy, którzy w swej dobroduszności zabierają te żydowskie dzieciaki, nie zdając sobie widocznie sprawy, że bezwiednie popełniają czyn nielicujący z intencją wydanych przez władze kolejowe w tym kierunku urządzeń.

Ustawa o Izbach Pracy.

Opracowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej blisko od roku **projekt ustawy o Izbach Pracy jest na ukończeniu.** Będzie on przedłożony Sejmowi niedługo po otwarciu sesji.

Organizacja Izb będzie **zarówno pionowa jak i pozioma,** to znaczy, że będą utworzone oddziały i **terytorjalne i zawodowe.** Z chwilą powstania Izb Pracy w budowie samorządu gospodarczego braknie jeszcze tylko najwyższego piętra, którem według Konstytucji ma być **Naczelna Izba Gospodarcza.**

Powstaje pytanie: **jaki będzie po utworzeniu Izby Pracy los związków zawodowych?**

Otóż, jak słychać, nie ulegną one przymusowej likwidacji. Pracownicy fizyczni i umysłowi **będą mogli nadal tworzyć dobrowolne zrzeszenia. Ale tym zrzeszeniom odebrane będą te upoważnienia, jakie nadało im dotychczasowe ustawodawstwo ochronne.** Utracą także związki zawodowe **te prawa polityczne, jakiemi obdarzyła je nowa ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu.** Prawa te przejdą obecnie **na Izby Pracy.**

W tych warunkach niewielu zapewne pracowników będzie chciało opłacać podwójne składki: na izby i na związki. W każdym razie znaczenie tych drugich będzie bardzo zredukowane.

Poprawa cen zboża
na rynkach światowych.

Ceny na światowych rynkach zbożowych w tygodniu ubiegłym bądź to utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia, bądź też nawet **uległy poprawie.** Dotyczy to przedewszystkiem najważniejszego zboża, t. j. **pszenicy,** wywierającej znaczny wpływ i na inne ziemiopłody. Przytem poprawa ta zaznaczyła się wyraźnie **zarówno w krajach eksportujących** (Winnipeg, Buenos-Aires), **jak i na wolnych rynkach** (Rotterdam). Według opinji kół kupieckich przypisać to należy tej okoliczności, że **znaczny urodzaj tegoroczny w Stanach Zjednoczonych nie wywarł tego wpływu na ceny, jakiego się obawiano.** Gdy przed dwoma miesiącami wyjaśniło się, że zbiory w Stanach Zjednoczonych będą stosunkowo duże, przypuszczano powszechnie, iż Ameryka zacznie masowo eksportować. Tymczasem cena wewnętrzna jest tam bodaj lepsza, aniżeli na rynkach wolnych i **wywóz w tych warunkach nie kalkuluje się.** Ma to ten pomyślny wynik, że **podaż na wolnych rynkach jest mniejsza, niż się spodziewano, a ceny nietylko nie uległy większemu spadkowi, ale nawet są wyższe od przeciętnych z ostatnich czterech miesięcy.** Stąd też i ceny w Stanach Zjedn. już nie mają tendencji do nawrotu do poziomu z przed dwóch miesięcy, kiedy to spadły bardzo nisko, zapewne pod wpływem obaw, o których była mowa wyżej.

Pomyślną sytuację, panującą obecnie na rynkach zagranicznych, rozumieć należy wszakże **warunkowo,** t. zn. że ceny są wprawdzie wyższe, niż się spodziewano, ale **są one jednak ciągle jeszcze dalekie od poziomu opłacalności, zwłaszcza w rozumieniu rolnika europejskiego, który eksportuje nadal ze stratą.**

Na rynku **krajowym** również zaznaczyła się **poprawa dla wszystkich zbóż.** Wypływa to zarówno z sytuacji na rynkach zagranicznych, jak z warunków, wynikłych w skutku nowej polityki rolniczej — **zwiększenia kredytu zastawowego wraz ze zmianą warunków, na których on jest udzielany,** oraz przesunięcia punktu ciężkości interwencji państwowej ze zboża na **hodowlę.** Rolnik, wobec poprawy cen produktów hodowlanych, zaczął kalkulować, że **lepiej opłaci się mu „przerobienie ziarna na mięso“, czyli innemi słowy karmienie bydła zbożem, niż sprzedaż zboża.** Stąd pochodzi zarówno mniejsza podaż, jak i poprawa cen. Dotyczy to przedewszystkiem drobnego rolnika, który u nas jest głównie hodowcą inwentarza żywego. O ile warunki nie ulegną zmianie pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności, to możnaby się spodziewać, że tendencja zwyżkowa u nas nabrać powinna cech trwałości.

Klęska głodu w Besarabji.

Pisma niemieckie przynoszą groźne wiadomości z obszarów **skolonizow. przez Niemców w Besarabji,** gdzie w tej chwili panuje właściwie głód wskutek fatalnego wyniku żniwa. W następstwie długotrwałej posuchy **przepadły** zarówno zboża, jak kukurydza i rośliny okopowe, brak paszy jest powszechny, w następstwie czego nastąpiła gwałtowna podaż bydła. **Przy cenach 20—25 gr. za 1 kg. żywej wagi,** pozbywają się rolnicy inwentarza żywego, pozostawiają niejednokrotnie jedyną krowę żywicielkę dla kobiet i dzieci, a mężczyźni emigrują za zarobkiem do innych dzielnic Rumunji. Jak stwierdza „Germania“ **zbiór zboża 1 mg nie przekracza 5 kg.,** co jest niemal nieprawdopodobne. Wśród kolonistów niemieckich innych dzielnic jak zwłaszcza Siedmiogród i Banat podjęto zbiórkę środków żywności, a oczekiwaną jest także pomoc rządu.

Głos szarego człowieka o kredycie.

Otrzymaliśmy następujące uwagi jako dyskusyjne:

W „Nowym Dzienniku“ pojawił się niedawno artykuł p. t.: „Na Dnie“, którego tytuł w zupełności odpowiada treści, a który stwierdza, że znajdujemy się na dnie i żeśmy osiągnęli rekord nędzy i niskiego stanu kultury w porównaniu nawet z takiemi państwami, jak Litwa, Łotwa, Estonja, Rumunja i Brazylja. Autor zresztą popiera swoje wywody cyframi, których mu dostarcza urzędowe wydawnictwo „Mały Rocznik Statystyczny“.

Oto one: Z 17 państw europejskich wykazuje Polska najniższy wskaźnik produkcji przemysłowej. Wskaźnik światowy produkcji światowej wynosi w przeciętnej skali 96 wobec 100 w r. 1928, a polskiej produkcji w tym czasie wynosi zaledwie 63. Cyfra obrotu handlu zagranicznego wynosi w Polsce na głowę 54 zł. (na Łotwie 162 zł.). Na 10.000 mieszkańców mamy 20 łóżek szpitalnych (Łotwa 54, a Szwajcarja 106). Zamachów samobójczych było u nas w r. z. 4865 i t. d. crescendo w tem minusowem tempie.

Chodzi mi jednak o pewne konkluzje z tych przesłanek.

Autor artykułu „Na Dnie“ jest zdziwiony i zapytuje, jakim to sposobem pomimo głodowej stopy spożycia, szalonego bezrobocia i tak niskiej produkcji **osiąga Polska rekord światowy w wysokości wkładów w swych kasach oszczędności.** I jako **istotny** powód tego zjawiska podaje „oszczędności głodowe“, wynikające z zaciskania pasa na pustych żołądkach.

Według nas jednak — **nie negując faktu oszczędności głodowych,** — kardynalną przyczyną nagromadzenia się znacznych stosunkowo wkładów w naszych Kasach Oszczędności państwowych i miejskich (nie prywatnych!) jest fakt, że stosunki w państwie tak się ułożyły, iż ludność nie ma możności pokierowania swobodnie zaoszczędzonym groszem i absolutnie nie wie, co z tą głodową gotówką począć. Od szeregu lat bowiem wszystkie operacje i inwestycje zawiodły i dają straty tak w handlu, jak i w przemyśle i rolnictwie, jedynie przemysł budowlany daje możliwe — choć ograniczone — pole pracy i zarobku — ale i to tylko dla większego kapitalisty.

Dla małego ciułacza pozostała jeszcze jedna jedyna pewna i korzystna lokata kapitaliku — a mianowicie lokata na hipotekach nieruchomości miejskich i wiejskich. Tam zredukowana nauczycielka i urzędnik, inwalida, wdowa, mały kupiec, rzemieślnik i cała falanga „małych“ ludzi znajdowało spokojną, długotrwałą lokatę i stosunkowo wysokie oprocentowanie kapitaliku, do którego doszli po latach głodowania i ciężkiej pracy i który bardzo często był ich **jedynym** majątkiem i źródłem utrzymania. I naraz przyszła gwałtowna ustawowa **obniżka stopy procentowej z 15 proc. na 6 proc.** i w ślad za nią ustawa moratoryjna: **jej zastosowanie w praktyce** pozbawiły szarego człowieka jedynego sposobu lokaty, który mu gwarantował pewność odbioru kapitału. W momentach bowiem krytycznych dobrowolne porozumienie pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem bywało zwykle uwieńczone powodzeniem, gdyż prędki odbiór kapitału nie leżał bynajmniej w interesie wierzyciela: robił więc dłużnikowi wszelkie możliwe ustępstwa.

Ten rodzaj kredytu „a la minute“ był w Polsce bardzo **rozpowszechniony i dla obu stron wygodny;** odpadały tu bowiem wszelkie formalności i koszta, męcząca niepewność, wywiady i nerwowe oczekiwanie na przyznanie lub odmowę pożyczki. Dzisiaj kredyt ten został zabity, ale pociągnął za sobą **także upadek wszelkiego kredytu wogóle,** — bo chociaż ustawa moratoryjna obowiązuje wstecz t. j. dotyczy jedynie wierzytelności z przed 1. VII. 1932 r., gdzież pewność, że pewnego dnia ustawa nie zostanie rozciągnięta na wierzytelności zaciągnięte po 1. VII. 1932? Francuskie przysłowia mówią: „Il n'y a que le premier pas qui coute“ (kosztuje tylko pierwszy krok) i „L'appetit vient en mangeant“ (Apetyt przychodzi z jedzeniem) — i żadne zapewnienia nie przywrócą atmosfery zaufania, bez której kredytu nie ma i być nie może, a fakta będą zawsze silniejsze, aniżeli słowa. To też tak jak rzeczy dzisiaj stoją „kapitalista“ zwłaszcza drobny, nie mogąc swobodnie rozporządzać ciężko uciułanym groszem, i nie mając pola do produkcyjnego zużytkowania go, nie ma wyboru i musi kapitał składać do Kas Oszczędności państwowych i miejskich — uważając tę lokatę za „malum necessarium“. Z bólem zgodził się on na ustawową obniżkę odsetek z 15 na 6 proc., — ale nie strawił i nie strawi ustawy, która go wywłaszcza z jego krwawicy i niszczy cały jego trud życia. A trzeba dodać, że ustawa moratoryjna jest tak „liberalnie“ stosowana, że pod jej skrzydła chronią się wszyscy, którzy nie chcą płacić i stają się nagle rolnikami, zyskując wypłatę kapitału i procent ratami na 14 lat — i to naturalnie, o ile chcą płacić, bo o ile płacić nie chcą, to drobny ich wierzyciel może literalnie z głodu umrzeć. Nikogo to nie obchodzi.

Warto również zaznaczyć, że ustawa moratoryjna nie ma zastosowania do Banków i instytucyj finansowych, czyli wielkiego kapitału, a stosuje się jedynie do prywatnych kapitałów, tak wielkich, jak i najdrobniejszych. Również ustawa o obniżce faworyzuje banki i instytucje finansowe: dla nich nie istnieje przymus 6 proc., ale za to możność pobierania rozmaitych kosztów t. zw. administracyjnych — i prawo pobierania 12 proc. odsetek zwłoki.

Wygląda to tak, jakby chodziło jedynie o zniszczenie prywatnego kredytu — i cel ten w zupełności został osiągnięty. Pytania, czy nie było innego sposobu oddłużenia rolników i udzielenia im pomocy w spłacie długów, nie chcemy tykać, — jak również przygnębiającego moralnie efektu tych ustaw, działających **wstecz i anulujących wszelkie umowy** tak wekslowe, jak i hipoteczne, bez żadnej różnicy większego i drobnego kapitału.

ADAM CISZEWSKI.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Niemcy chcą „kupować“ nie płacąc

Wobec tego układ handlowy nie może dojść do skutku.

Warszawa, 24. 8. W Warszawie otrzymano **wiadomość, że przewidywany pierwotnie na 1 września termin ostateczny uzgodnienia** stanowisk obu **delegacyj do rokowań handlowych polsko-niemieckich i parafowania układu, nie będzie dotrzymany wobec trudności, które wyłoniły się na tle zagwarantowania przez stronę niemiecką spłaty należności za import towarów.** Koła poinformowane wyrażają przypuszczenie, że ostatecznego uzgodnienia stanowisk należy oczekiwać dopiero w połowie września. **Rokowania rzeczowe, dotyczące ustalenia kontyngentów przywozowych nie nasuwają zasadniczo żadnych trudności.**

O ile chodzi o pozycje wywozowe, to Niemcy **wyrażają gotowość przyznania poważnego rocznego kontyngentu drzewa polskiego** wartości 40 milonów zł. Kwestja gwarancji zapłaty za import drzewa nie została dotąd pomyślnie załatwiona. Polscy eksporterzy drzewa, którym układ kompensacyjny polsko-niemiecki z roku 1934 przyznawał możność wywozu drzewa do Niemiec wartości 9 miljonów zł., **nie skorzystali prawie zupełnie z tej sposobności eksportu właśnie** z powodu braku gwarancji zapłaty za wywiezione do Niemiec towary. **Strona niemiecka żąda pozatem, aby Polska zgodziła się na przyjęcie należności za przewóz towarów niemieckich przez Pomorze — w towarach. W obecnych rokowaniach widoczna jest tendencja do zrównoważenia** w przyszłym **układzie polsko-niemieckim obrotu** między **obu krajami. Gdyby więc Polska na płaszczyźnie,** zrównującej wartość obrotów z **Niemcami, zgodziła się jeszcze** dodatkowo **na zapłatę przez Niemcy w towarach należności za przewóz, to Polska podpisałaby układ, który nie zrównałby nigdy wartości obrotu handlowego polsko-niemieckiego. — Sytuacja gospodarcza** w Niemczech i polityka **dewizowa tego kraju nakazują zastosować wielką ostrożność przy formułowaniu postanowień finansowych przyszłego układu handlowego polsko-niemieckiego.**

———OoO———

Naogół słonecznie.

Warszawa, (PAT.) Komunikat [illegible] **logiczny z dnia 24-go sierpnia b. r.:** W [illegible] dzinach porannych panowała w Polsce **pogoda naogół chmurna z większemi rozpogodzeniami na wschodzie i południu,** a z drobnym deszczem gdzieniegdzie w Wileńskiem i na Mazowszu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia jutrzejszego: Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: **naogół chmurno i mglisto** z rozpogodzeniami w ciągu dnia, gdzieniegdzie drobny deszcz. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry z kierunków północnych. **Pozostałe dzielnice:** Po rannych **mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba — naogół pogoda słoneczna.** Nieco cieplej. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

———oOo———

Zasadnicze postanowienia Anglji.

Rzym, (PAT.) Korespondent londyński **„Popolo di Roma“** tak streszcza **wyniki obrad brytyjskiej rady ministrów:** 1) rząd brytyjski nie dopuści, aby **jezioro Tana i źródła Białego Nilu znalazły się pod obcą kontrolą,** 2) rząd brytyjski uważa za nieodzowne **umocnienie punktów strategicznych na drodze z Anglji do Morza Czerwonego.** (Patrz art. na str. 2).

Abisyńskie przygotowania do obrony.

Londyn, (PAT.) **„Times“** donosi z Addis Abeby: Wytwórnia sprzętu wojennego, wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objęciem przezeń tronu, była od dłuższego czasu bezczynna. **Obecnie szybko doprowadza się ją do porządku dla uruchomienia.** Roboty te prowadzone są w całkowitej tajemnicy i pilnie strzeżone. Wśród misji cudzoziemskich **panuje niepokój.** Misje amerykańskie i angielskie **przygotowują się do wyjazdu.** Kupcy skarżą się na zastój. Popyt na funty szterlingi w bankach wzrasta. — Wzdłuż granicy północnej tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, **ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta.** Jamy te przykrywa się darniną i liśćmi. W innych częściach kraju Abisyńczycy wznoszą, według własnych pomysłów, **zasadzki przeciw samolotom** włoskim.

Komisja włosko-abisyńska pracuje.

Berlin szwajc., (PAT.) Komisja **koncyljacyjno-arbitrażowa włosko - abisyńska** rozpoczęła wczoraj prace. Pierwsze posiedzenie trwało około godziny. Przemawiał b. gubernator Somali włoskiego **Rava,** który powołał się **na dwu świadków tubylców,** popierających tezę włoską. Świadkowie ci przybyli do Berna. Obrady komisji odbywają się w całkowitej poufności.

PRZESŁUCHIWANIA ŚWIADKÓW DOSTARCZONYCH PRZEZ WŁOCHÓW.

Berno (PAT). Komisja koncyljacyjno-arbitrażowa włosko-abisyńska odbyła **dziś o g. 10 rano posiedzenie, na którem przesłuchiwano świadków,** celem ustalenia roli garnizonu włoskiego w Ual-Ual w czasie pamiętnego zatargu zbrojnego.

Berno (PAT). Komisja arbitrażowo-koncyljacyjna **ukończyła przesłuchiwanie świadków,** mogących udzielić **informacyj** co do incydentów granicznych.

ANGIELSKI KOMITET SANITARNY.

Londyn, (PAT.) Utworzony w Londynie **komitet pomocy sanitarnej w razie wojny w Abisynji** współpracować będzie z Czerwonym Krzyżem Abisyńskim, niedawno powołanym do życia. Organizacja londyńska — donosi agencja Reutera — działa z pobudek **wyłącznie humnitarnych** i udzielać będzie pomocy **ranionym bez różnicy** narodowości.

Tajemniczy statek

Paryż. (PAT). Havas donosi: Ukazały się **wiadomości o przejściu przez port Havru jachtu „Tenore“,** rzekomo zdążającego do **Abisynji.** Statek ten miał być załadowany materjałem sanitarnym, przeznaczonym dla Abisyńczyków. Według tychże informacyj w organizacji tej ekspedycji **miał brać udział Czerwony Krzyż amerykański.** Sekretarjat Ligi towarzystw Czerwonego Krzyża stwierdzi, iż **nie ma on nic wspólnego** ani z jachtem „Tenore“, ani z jakąkolwiek ekspedycją do Abisynji.

Zamówienia włoskie w Łodzi.

Warszawa, 24. 8. (Telef.). Fabryki łódzkie i bielskie otrzymały **zamówienia od jednej z firm włoskich w imieniu rządu włoskiego** z propozycją nabycia w Polsce **300.000 wełnianych pledów wojskowych.** Zamówienie wynosi zgórą 4 miljony zł.

Pogotowie włoskie na Morzu Śródziemnem.

Londyn, (PAT.) **Agencja Reutera donosi z Aten: Władze włoskie wysiedliły całą ludność z jednej z wysp Dodekanezu, a mianowicie z wyspy Pserimos. Ludność tę przesiedlono na sąsiednią wyspę. Cała wyspa ma być zamieniona na bazę wojskowo-sanitarną ze względu na wyjątkowo dobry klimat.**

A co uczyni Anglja?

Londyn, (PAT.) **Reuter w depeszy z Malty dementuje pogłoskę o zamiarze wzmocnienia śródziemnomorskiej floty brytyjskiej.**

——:000:——

Ponieważ trudno wierzyć w wypłacalność Włoch.

Londyn. (PAT). W związku z decyzją szeregu banków londyńskich **nieodnawiania ułatwień kredytowych,** udzielonych dotychczas bankom włoskim **„Financial News“** stwierdza, że postanowienie to będzie miało za skutek, iż **w ciągu najbliższego kwartału kredyty angielskie dla Włoch zmniejszając się stale zostaną** zredukowane do zera. Podobno banki londyńskie powzięły tę decyzję stosunkowo **niechętnie,** gdyż banki włoskie były stale najlepszymi klijentami. Jednak na jej powzięcie wpłynęła poważna obawa, że zatarg włosko-abisyński **pogorszy znacznie** sytuację finansową **Włoch** i doprowadzi do trudności **płatniczych** w instytucjach finansowych.

——:000:——

Po rewolcie w Albanji.

Białogród, (PAT.) Z Tirany donoszą do dziennika **„Politika“.** iż trybunał nadzwyczajny w **Tieri,** gdzie niedawno stłumiono powstanie. skazał **na karę śmierci 3 podoficerów i 8 żandarmów,** 9 żandarmów skazano na 15 lat ciężkich robót. **Oczekiwane są dalsze wyroki.** Według informacyj z Albanji, ukazujących się w prasie jugosłowiańskiej, wobec uczestników powstania stosowane są **niezwykle surowe represje.** W różnych kołach dokonano licznych aresztowań. **Więzienia nie wystarczają,** policja zarekwirowała liczne domy, w których umieszczani są aresztowani.

KATASTROFA ŁODZI W PORTUGALJI.

Lizbona (PAT). Łódź z 48 ludźmi załogi **rozbiła się o skały podwodne** na północ od Ekspozende (w Portugalji). Sześć osób utonęło.

———ooOoo———

Paryż (PAT). Międzynarodowa federacja dziennikarzy (F. T. J.) wystosowała do poszczególnych organizacyj dziennikarskich **list,** w którym po przytoczeniu telegramu **prezesa** związku dziennikarzy R. P. **zawiadamiającego** o wydaleniu z Z. S. S. R. red. Otmara-Bersona, zwraca się z własnej inicjatywy do członków F. I. J. z apelem, **aby protestowali przeciw arbitralnemu zarządzeniu,** powziętemu w stosunku do dziennikarza **polskiego z powodu jego pracy zawodowej.**

Litwa sabotuje akcję humanitarną.

Warszawa, 24. 8. (Tel.). W kołach poinformowanych **nie znajduje potwierdzenia** wiadomość, rozpowszechniana z Wilna. **jakoby rząd litewski zdecydował się ułaskawić niektórych więźniów polskich** a to rzekomo naskutek akcji, **przeprowadzonej w Kownie** przez międzynarodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża. **Dotąd z Genewy nie otrzymano żadnej wiadomości,** o jakiejkolwiek decyzji rządu litewskiego co do więźniów polskich. Litwa sabotuje **humanitarną akcję międzynarodowego Czerwonego Krzyża** co do wymiany więźniów politycznych **między Polską i Litwą.** Rozmowy i interwencje, podejmowane przez Genewę w Kownie a zmierzające do zorganizowania wymiany, napotykają na nieustanne nowe **wykręty i trudności** Litwy.

——— * ———

Niemieccy prawnicy przeforsowali sterylizację.

Paryż, (PAT.) Havas donosi z Berlina: **Kongres międzynarodowy prawa karnego i więziennictwa uchwalił wnioski, zalecające sterylizację i kastrację,** wyrażając jednak życzenie, aby każdy wypadek był przedstawiony komisji lekarzy i prawników.

Podczas dyskusji prof. **Rutgers** (Amsterdam) oświadczył, iż sprawa ta **wykracza poza ramy prawa karnego.** Delegat brazylijski **Candidomendes de Almeida wystąpił przeciwko sterylizacji i kastracji,** domagając się, by głosowanie w tej sprawie odbyło się **według państw.** Wniosek jego **nie przeszedł.** Należy zauważyć, iż **większość** uczestników kongresu stanowili delegaci niemieccy. Stawiając swój wniosek de Almeida chciał przeszkodzić najliczniejszej delegacji, jaką była delegacja niemiecka narzuceniu swej woli kongresowi.

——— * ———

Na odcinku wyborczym.

Pogłoski o Senacie.

Warszawa. Nie pozbawioną pikanterji jest pogłoska o podaniach, składanych przez ambitne jednostki z prośbą o powołanie ich do Senatu w drodze nominacji. Wnoszący podania **sami wymieniają swoje zasługi** w dziedzinie **pracy kulturalnej, społecznej i gospodarczej.**

„Dosypywanie“ kartek wyborczych.

Organ Pol. Stron. Ludow. „Piast“ przynosi **następującą, znamienną informację:** „W **Ujeździe** (pow. Jasło), komisja obwodowa obradując, zastanawiała się, **ile też może przyjść do głosowania wyborców.** Przewodniczący tej komisji. **oczywiście nauczyciel ludowy,** wyraził zdanie, że **„gdyby na blisko 1.200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby śmiało dosypać“.**

Jeden z członków komisji, Paweł Gajda, **którego przez** pomyłkę do komisji powołano, **oświadczył, że** możeby tak tych 200, którzy **przyjdą do głosowania zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100.** Wychodził z założenia, że jeżeli wolno powiększyć frekwencję, to można **także i zmniejszyć.** Oczywiście Paweł **Gajda natychmiast z komisji został** odwołany. **Zamianowano** innego „błagonadjożnego“, by **wybory szły** sprawnie, zaś ludność, by głosowała masowo“.

Dwu posłów opuszcza Warszawę.

Warszawa, 24. 8. (Tel.). We wtorek odbędą się na Zamku **pożegnalne audjencje** dwu posłów zagranicznych, a mianowicie **jugosłowiańskiego** Lazarewicza i **perskiego** Nadir Arasteha.

ZA WYBICIE SZYBY W AMBASADZIE NIEMIECKIEJ.

Warszawa, 24. 8. (Tel.). Sąd starościński **skazał** Ludwika **Dudzińskiego,** bezrobotnego **buchaltera,** obwinionego o wybicie szyby w gmachu ambasady niemieckiej, **na 6 tygodni bezwzględnego** aresztu.

Kredyty na rozbudowę mleczarstwa.

Warszawa, 24. 8. (Tel.). Bank Rolny uruchomi wkrótce **kredyty w wysokości 7 miljonów w zł. na inwestycje i nowoczesne urządzenia w mleczarstwie.** Kredyty pochodzą z Banku Polskiego. Będą udzielane **na rozbudowę mleczarni na okres lat 40** oraz na zakup **maszyn i urządzeń** na okres lat 15. Kredyty będą **oprocentowane nisko. Dla** Banku Polskiego **procent z tych kredytów** wynosić będzie 1%. Nadto doliczać się będzie **dodatek za akcję,** dotąd ściśle nieokreślony, który będzie się wahał pomiędzy 0.5 a 1%. Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów przysługiwać będzie **zakładom mleczarskim,** pracującym przedewszystkiem na eksport. a później kredyty będą przyznawane zakładom mleczarskim. zaopatrującym rynek krajowy.

Katedra jęz. polskiego w Ameryce.

Warszawa, 24. 8. (Tel.). W stanie **Visconsin** w Ameryce północnej uchwalono niedawno utworzyć **katedrę języka polskiego przy uniwersytecie stanowym,** do którego uczęszcza duża ilość studenów Polaków. Postanowiono również zwiększyć budżet uniwersytetu o 6 tys. dolarów. Połowę tej sumy przeznaczono **na zakup do bibljoteki uniwersyteckiej dzieł polskich.**

Po zamknięciu kroniki.

Festyn „Juvenji“.

Dzisiaj w parku „Juvenja“ o godz. 8-ej na Błoniach koło Rudawy wielki **Festyn — Koncert — Zabawy** — Gry — Tańce — Niespodzianki.

Tragiczny wypadek pułkownika.

W ubiegły piątek po południu wyjechał z koszar Dywizjonu Pociągów pancernych w Niepołomicach dowódca tegoż Djonu ppłk. Stefan Mazurkiewicz autem osobowym. Wskutek nadmiernej szybkości, z jaką auto jechało, nastąpiło w pobliżu koszar zderzenie z samochodem wojskowym ciężarowym, wyjeżdżającym boczną drogą. Auto, którem jechał pułkownik rozbiło się doszczętnie a on sam, ciężko potłuczony został przewieziony do szpitala garnizonowego. Również samochód ciężarowy doznał znacznych uszkodzeń.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 231 „Głosu Narodu"

Kraków, 25 sierpnia 1935 r. 1

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Kryzys księgarski i perspektywy na przyszłość

Księgarstwo polskie upada nie od dziś. Bankructwa wielkich i mniejszych wydawnictw oraz księgarń datują się od dobrych kilku lat, to też nie można odpowiedzialności za to zwalać wyłącznie na kryzys ekonomiczny.

Po wojnie światowej myślano, że księgarstwo rozwinie się ogromnie. Tworzono przedsiębiorstwa wydawnicze na wielką skalę, jak słynna *Bibljoteka Polska* Kościelskiego. Stare firmy, jak Gebethner i Wolff, otwierały filje po wszystkich niemal większych miastach polskich, nie licząc się z tem, że owe miasta posiadały swoje, dobrze prosperujące dawne księgarnie. Wogóle nie brano pod uwagę potrzeb istotnych, lecz budowano na gruncie zapału, fałszywej kalkulacji finansowej lub przesadnej chęci zysku. Wydawcy spodziewali się za wiele po złączeniu zaborów i po wcieleniu Śląska do Rzeczypospolitej. Przytem każdy chciał swojemi wydawnictwami zarzucić całą Polskę.

Na tle rozbujałych ambicyj i apetytów zaczął się u nas tzw. kryzys książki. Aby sprostać niezmiernym kosztom administracyjnym wydawcy nasi śrubowali ceny książek w sposób odstraszający czytelnika. Publiczność czytająca nie jest w Polsce tak szczupła ilościowo, jak się często mówi. Ale jest ona „szczupła" finansowo. Nakładcy nie liczyli się z tym faktem. Zecerzy też nie. Płace ich dochodziły do nieprawdopodobnej wysokości, przewyższając nieraz pobory wojewodów. Przy takiem nastawieniu przemysłu księgarskiego było rzeczą niezwykle trudną dostosowanie go do złej konjunktury; sytuacja materjalna inteligencji polskiej stawała się coraz cięższa a obniżka ceny książek była minimalna. Dopiero dziś zniżono cennik drukarski i książki potaniały, ale to już trochę zapóźno.

Zła kalkulacja finansowa nie była jedyną wadą naszego księgarstwa. Pomimo nadmiernie rozbudowanej administracji księgarstwo polskie było i jest źle zorganizowane. Kto zamawiał kiedykolwiek książki, ten wie, że znacznie prędzej otrzymuje się dzieła sprowadzane z Wiednia, Berlina, Paryża lub Londynu, niż z Warszawy, Krakowa czy z Wilna. Opieszałość i powolność księgarzy nie poprawia ich interesów, ani przyczynia się do wzbudzenia zaufania wśród publiczności. Również nie ufnie odnoszą się do naszych księgarzy nakładcy zagraniczni. Nie chcą oni dawać książek polskim firmom w komis, gdyż — jak twierdzą — rozliczenia nie są przez nasze księgarnie łość skrupulatnie uskuteczniane.

* * *

Księgarz nie jest kupcem korzennym, nie może tylko stać za ladą i pakować towar. Nasi księgarze mają za mało zainteresowań intelektualnych, za mało czytają i za mało wiedzą co się dzieje w życiu kulturalnem. Nie umieją poradzić klijentowi, nie umieją należycie wyzyskać okazji, nie orjentują się co, kiedy i komu zaoferować. Nie wiedzą nawet czasem jakie książki mają w czeluściach półek. Nieraz zdarza się że kupujący dostaje odpowiedź odmowną: „Nie posiadamy na składzie", gdy uparty klijent robi zdziwioną minę i nalega: „To niemożliwe. Proszę jeszcze poszukać" — książka cudem się znajduje.

Księgarz nie może być niekulturalnym „grajzlernikiem", ani żyjącym nad stan „hochstaplerem" — bo i to się zdarza. Nie powinien też być snobem, rujnującym się na przesadnie luksusową formę graficzną swych wydawnictw.

Księgarz musi łączyć zalety kupca i humanisty.

Musi on rozumieć się na książkach, które wydaje i sprzedaje. Gdyby nasi księgarze byli ludźmi bardziej wykształconymi, nie drukowaliby takiej masy rzeczy zbędnych a za to umieliby wydobyć więcej wartości naukowych i nowych talentów literackich. Ale na to trzeba wiedzy i ambicyj cywilizatorskich. Książka powinna być traktowana nietylko jako towar, ale też jako cenny wytwór kulturalny. Przerost produkcjonizmu wpływa ujemnie na zawartość, na treść piśmiennictwa. Rozdźwięk między ilością a jakością dzieł drukowanych jest tak wielki, że zmusza bibljoteki do ograniczania zbiorów o czem ciekawe uwagi znajdujemy w rozprawce dr. Pawła Rybickiego *Stosunek do książki na tle przemian w jej produkcji* („Lwowskie studja bibljoteczne". T. I. Lwów 1932).

Obecnie wydawca leci tylko na podręczniki. Czytanka dla szkół, podręcznik uniwersytecki — to wszystko co umie sprzedać z zyskiem. Bo to najłatwiej. Ministerstwo zaleci, uczniowie muszą kupić i spokój.

Trzeba zresztą przyznać, że rozwój podręcznikarstwa ma duże zalety. Dawniej studenci uniwersytetów i szkół politechnicznych musieli korzystać z podręczników obcych, głównie niemieckich. Dziś książka polska wyparła obcych intruzów. Zwłaszcza podręczniki wydawane przez Książnicę - Atlas i Jakubowskiego, przez Ossolineum: (np. ks. Umińskiego *Historja Kościoła*, zbiorowa *Historja Sztuki*, prof. W. Tatarkiewicza *Historji filozofji*) i przez firmę warszawską Trzaska, Ewert i Michalski (np. *Wielka historja powszechna*, Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*) mają poważne znaczenie kulturalne, popularyzatorskie i naukowe. Jednakże nie wolno ograniczać się do podręczników, bo może zajść paradoksalny fakt, że jak w czasach niewoli posługiwaliśmy się obcemi podręcznikami, tak w wolnem państwie *będziemy musieli sięgać do nauki cudzoziemskiej po wszelkie studja specjalne.* Jest to tembardziej prawdopodobne, że nasze instytucje naukowe, łożące na wydawanie prac badawczych doświadczalnych i teoretycznych, znajdują się w coraz gorszych warunkach materjalnych. Wprawdzie władze państwowe dopomagają subwencjami rozmaitym instytucjom i wydawnictwom, ale w dzisiejszych oszczędnościowych czasach to nie wystarcza na potrzeby nauki wielkiego narodu. Przytem celowość subwencyj nie zawsze bywa należycie przemyślana. Jedynym środkiem trwałej poprawy może być większy, niż dotąd, wysiłek organizacyjny księgarstwa polskiego. Kto wie czy nie byłoby dobrze wprowadzić u nas specjalizację księgarską, podobnie jak we Francji. Obecnie każda księgarnia polska sprzedaje w zasadzie książki wszelkiego rodzaju, gdy we Francji, szczególnie w Paryżu, księgarze mają na składzie tylko pewne działy, np. nauka, beletrystyka itd. Oczywiście jest to możliwe tylko w większych miastach, gdzie istnieją liczne wydawnictwa i księgarnie. Specjalizacja mogłaby się u nas przyczynić do sprawniejszego funkcjonowania przedsiębiorstw i do lepszego ich kontaktu z odbiorcami. Księgarnie działowe musiałyby mieć należycie wykwalifikowaną obsługę, znającą stosunki i umiejącą trafić do odpowiedniej klijenteli.

* * *

Nierzadko spotykamy się dziś ze sceptycyzmem wobec piśmiennictwa wogóle. Konkurencja kina i radja jest tak potężna, że łatwo powstaje zwątpienie w twórczość pisarską, a więc i w rozwój przemysłu księgarskiego. Ciągły postęp techniki zapewnia kinu i radju poczesne miejsce w kulturze współczesnej. Z faktem tym trzeba się liczyć. Piśmiennictwo nie odzyska już chyba nigdy dawnej roli wyłącznego informatora i wyłącznej rozrywki intelektualnej.

Pomimo to, nie może być mowy o jakimś zmierzchu książki, który przed kilku laty głosił jeden z wybitnych estetyków polskich, Michał Sobeski, profesor Uniwersytetu poznańskiego. Kryzys książki i księgarstwa ma — naszem zdaniem — charakter przejściowy. Autorytet słowa pisanego odzyskuje powoli swój dawny blask, dzięki nowym talentom twórczym. Powodzenie powieści Marji Dąbrowskiej, Michała Choromańskiego, Jana Wiktora i in. może tu służyć za dowód. Istnieją rzeczy tak skomplikowane i subtelne, że tylko artyzm literacki może je wyrazić. Kino i radjo są w tych sprawach bezradne. A cóż dopiero mówić o całej dziedzinie wiedzy, o naukach przyrodniczych i humanistycznych?

Radjo i kino mogą je tylko pośrednio popularyzować, ale przedstawiać je w pełni może tylko książka.

Upadek prozy polskiej, który obserwowaliśmy w pierwszych latach po wojnie światowej, minął dość szybko. Od kilkunastu lat widzimy stały postęp zarówno prozy naukowej, jak publicystycznej i artystycznej. Z tego faktu można wysnuwać dobre nadzieje na przyszłość. Mamy coraz więcej udanych książek. Obyśmy mieli coraz więcej zdolnych sprzedawców i — „zdolnych" finansowo nabywców.

Radjo i kino mogą doskonale żyć w zgodzie z książką, należałoby jednak przeprowadzić podział wpływów i ograniczyć konkurencję. W tej sprawie mogłyby zająć stanowisko władze, tem bardziej, że Polskie Radjo przechodzi w ręce państwa. Narzeka się często na zbyt silną ingerencję państwa w dziedzinę życia kulturalnego; naszem zdaniem ingerencja ta ma charakter powierzchowny, jest nieraz uciążliwa a nie wydaje pokaźnych rezultatów wskutek braku koordynacji, niejednolitego kierownictwa i braku zdecydowanej linji wytycznej. Wogóle polityka kulturalna, mimo pewną poprawę w ostatnich latach, pozostaje ciągle w tyle poza innemi sferami życia narodowego. Najwyższy czas, aby temu zapobiec, gdyż inaczej przykład wytężonej pracy sąsiadów, Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej, będzie coraz bardziej fascynował elitę naszych młodych pisarzów, artystów plastyków i aktorów.

Mieczysław Piszczkowski.



…anny — Ogrody św. Kingi — Pustelnik dzwoni na Anioł Pański.

Zamek w Podhorcach i jego odrodzenie

Tragiczne były losy polskich dworów, pałaców i zamków w Małopolsce wschodniej podczas wojny światowej. Położone na linji niemal nieustannych operacyj wojennych, porzucane zazwyczaj w ostatniej chwili przez właścicieli, pozbawione należytej opieki i ochrony, padały one ofiarą rozwydrzonych band żołdactwa, które niszczyło i rabowało nietylko plony, żywność i bydło, ale i bezcenne dzieła sztuki, pamiątki, bibljoteki, archiwa, — dorobek całych pokoleń.

Smutną i bolesną litanję tych niepowetowanych strat zestawił w swoim czasie konserwator i dyrektor Archiwum miejskiego we Lwowie, dr. Aleksander Czołowski.

A jakby i tego wszystkiego jeszcze dość nie było. — przyszła następnie okupacja ukraińska i inwazja bolszewicka, — dopełniając dzieła zniszczenia!

* * *

Zpośród cennych zabytków naszej przeszłości wspaniały zamek ks. Sanguszków w Podhorcach ze swojemi zbiorami zajmował jedno z pierwszych miejsc. Dzięki zaś swemu położeniu w pobliżu granicy rosyjskiej więcej może jak inne zabytkowe budowle wystawiony był na niebezpieczeństwo zniszczenia.

Toteż w okresie od sierpnia 1914 do lipca 1920 roku przewijały się przez mury jego niezliczone wprost zastępy obcych wojsk. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu tych pamiętnych sześciu lat — przez blisko cztery lata gospodarowały w nim kolejno wojska rosyjskie, austrjackie, niemieckie, ukraińskie i bolszewickie!

Mimo wszystko jednak bezlitosny walec wojny nie zniszczył kompletnie tego naprawdę wyjątkowego zabytku, — a świetne jego urządzenie, wspaniałe zbiory obrazów, portretów, broni i dzieł sztuki uratowane z zawieruchy wojennej, dziś znowu dostępne są dla zwiedzających.

Znalazł on bowiem w tych tragicznych dniach wyjątkowego wręcz opiekuna. Był nim stary burgrabia zamkowy, Marcin Grabikowski, który w swej bezgranicznej miłości i przywiązaniu do starej hetmańskiej warowni, nie bacząc na grożące mu ze wszystkich stron niebezpieczeństwa, wytrwał na miejscu do końca.

Przeżycia swoje spisywał we formie pamiętnika. Nie miał żadnych ambicyj literackich, — notował niemal dzień po dniu wszystkie ważniejsze wydarzenia, możliwie objektywnie. Z każdego wiersza jednak przebija wielkie, manjackie niemal umiłowanie cennego objektu, powierzonego mu do strzeżenia, — oraz drobiazgowa sumienność i skrupulatność, będąca cechą ludzi, oddanych szczerze i całem sercem swej służbie.

* * *

Niezwykły ten pamiętnik wydany został staraniem ks. Romana Sanguszki (*„Zamek Podhorecki w okresie wielkiej wojny, kronika burgrabiego Marcina Grabikowskiego, wyd. Archiwum XX Sanguszków w Gumniskach, 1931)*.

W ten sposób spełniło się najgorętsze marzenie zmarłego w międzyczasie autora, który, wręczając w roku 1921 dr. Czołowskiemu rękopis, wyraził życzenie, by praca ta została kiedyś opublikowaną „ku pamięci i przestrodze przyszłych pokoleń".

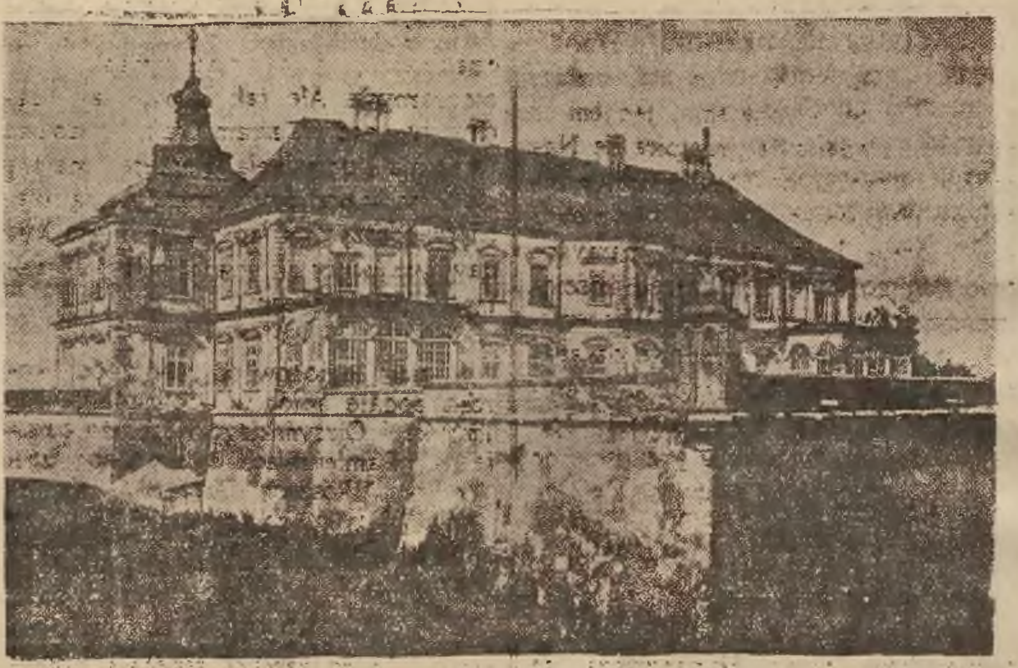
Zajrzyjmy tedy do kart tego pamiętnika:

Rok 1914 przyniósł Podhorcom pierwszych gości: zjeżdża tam generalny sztab austrjacki. Zaczynają się słynne „rekwizycje", połączone z niszczeniem plonów, tratowaniem ogrodu. Wkrótce jednak scenerja się zmienia, — zamek zajmują odziały wojsk rosyjskich. Sprytny a przewidujący burgrabia ugaszcza generałów winem i miodem, — dzięki czemu zdobywa „prikaz", zabraniający używać muzeum na kwatery.

Ale nie obeszło się bez ścisłych rewizyj, podczas których uległy zniszczeniu rozmaite sprzęty, bielizna, serwis i t. p.

Stan ten trwa do września 1915. Skutkiem nieustannych przemarszów i postojów wojsk zarówno ubikacje parterowe w zamku, jak i otaczający go park ulegają stopniowo coraz większemu zniszczeniu.

Kiedy do Podhorzec dochodzą wieści o cofaniu się Rosjan spod Lwowa, kiedy nad zamkiem zawisło widmo konfiskaty i wywiezienia zbiorów, zacny burgrabia wybiera się w niebezpieczną podróż do Brodów, gdzie od generał gubernatora hr. Bobrińskiego uzyskał zaświadczenie, zakazujące konfiskaty tych zbiorów. Co więcej — zamek dostaje urzędową ochronę dwóch kozaków!



Podhorce: Zamek

Część zbiorów — mimo sprzeciwu i oporu burgrabiego — wywieziono do Sławuty. On sam jednak pozostał na posterunku. W pamiętniku swym ubolewa tylko, że dla braku czasu nie mógł wynotować tytułów wysłanych książek i tek z dokumentami.

Wracają znów do Podhorzec wojska austrjackie. Grabikowski umie sobie i z nimi dać radę, traktując przybyłych generałów butelką wytrawnego wina. Dostaje też odrazu glejt, zabezpieczający zamek i jego zbiory przed kwaterowaniem.

Tak przeszedł i rok 1916. Przybywają do Podhorzec rozmaite oddziały wojsk austrjackich, niemieckich i węgierskich, — w ubikacjach parterowych znajduje pomieszczenie szpital wojskowy, naogół jednak sytuacja nie przedstawia się najgorzej.

O nastrojach wojsk austrjackich pisze Grabikowski z żalem:

„Austrjacy i Węgrzy zajęli cały zamek od strychu do piwnic, z wyjątkiem bibljoteki, do której wstępu bronilem i prośbą i podstępem. Wojskowości, która zajęła zamek brak już nie mówię pietyzmu dla zabytków sztuki i historji ale w postępowaniu jej przebija się nieraz bardzo jaskrawo niechęć, a nawet nienawiść do wszystkiego co polskie".

* * *

W roku 1917 zwiedzają zamek między innymi cesarz Karol I. i Wilhelm.

We wrześniu rosyjskie samoloty bombardują zamek, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Zresztą życie toczy się niemal normalną koleją, — zamącane tylko wiadomościami o zaciętych walkach, toczonych na froncie.

Zdawało się, że najgorsze już minęło, szczególnie, gdy z początkiem marca 1918 komenda V. korpusu opuściła nareszcie zamek. A gospodarka tego korpusu, jak notuje stary burgrabia, przypominała gospodarkę Tatarów Wszystkie przedmioty, meble, obicia, pokryte grubą warstwą kurzu, posadzki wytarte, ściany popaczone. Wszędzie pełno brudu i śmieci.

Żołnierze kradli co pod ręką. Między innemi skradziono skórę bawolą, okrywającą polowe łóżko króla Jana III., celem przerobienia jej na buty! Pastwą złodziei padły nawet skórzane buty, w które ubrany był rycerz - manekin.

W sierpniu 1918 zwiedzał zamek zmarły niedawno dr. Jan Zubrzycki, pragnąc zorjentować się co do stanu zbiorów.

Koniecznem było przeprowadzenie długich i kosztownych prac restauracyjnych, co jednak przedstawiało ogromne trudności wobec braku ludzi, materjału i pieniędzy.

* * *

Stosunki te pogorszyły się znacznie od chwili okupacji ukraińskiej. Pod datą 8 grudnia 1918 notuje Grabikowski:

„Zamek coraz bardziej popada w ruinę... W kazamatowych ubikacjach przecieka woda, tynk z sufitów opada ciężkiemi kawałami... park bez ogrodzenia stoi otworem złym ludziom...

W maju 1919 oddziały ukraińskie wpadają do zamku i gospodarują tam po swojemu:

„Wnętrze zamku bardzo ucierpiało, krzesła w jadalnym pokoju odarto ze skóry, portret Wacława Rzewuskiego zeszpecono, sukno z bilardu zdarto"...

Zaczyna się zwyczajny rabunek, gwałt i kradzież. Grabikowski *odkupuje* od Ukraińców zrabowany w zamku portret Bohdana Chmielnickiego za 150 koron!

I znowu Podhorce znajdują się wkrótce na linji bojowej. Kiedy sytuacja staje się krytyczną, burgrabia wraz z córką osobiście pakuje najcenniejsze rzeczy i wywozi je w ostatniej niemal chwili do Gumnisk pod Tarnowem. Wrócił do Podhorzec dopiero w lipcu, po ustąpieniu z nich Ukraińców. Zamek przedstawiał „obraz zniszczenia", — na razie jednak nie można było przystąpić do gruntownej naprawy, a to zarówno ze względów oszczędnościowych jak i z uwagi na niepewną wciąż sytuację.

* * *

Ostatnie, najboleśniejsze przejścia czekały stary zamek i jego burgrabiego w roku 1920.

Kiedy armja polska poczęła się cofać przed naporem wojsk bolszewickich, a front przesuwał się z przerażającą szybkością w stronę Podhorzec, Grabikowski postanowił ratować przed nieuniknionym rabunkiem wszystkie te skarby, ukrywane i pilnowane troskliwie przez sześć lat wojny:

„Zapakowałem w kosze i paki dwieście czterdzieści osm ksiąg, 79 obrazów, starą wiedeńską porcelanę, którą w czasie wojny ukrywałem w w różnych kryjówkach, nawet w ziemi, — rzeczy te odesłane zostały do Gumnisk".

Następnie, 18 lipca, pod opieką konserwatora dr. T. Szydłowskiego, a z pomocą przysłanych żołnierzy wywieziono z zamku cały szereg cennych obrazów, ksiąg, szkła i zabytków muzealnych.

Wówczas dopiero wierny sługa pomyślał wreszcie i o sobie: z wielkim trudem wystarał się o furę i wraz z rodziną opuścił ten zamek, na którego straży stał przez szereg lat, broniąc powierzonych mu skarbów.

Kiedy wrócił, po oczyszczeniu kraju z bolszewickiego najazdu, — w zamku smutno było i pusto. Nie stracił jednak Grabikowski nadziei, że zamek wróci wkrótce do dawnej świetności.

*

Tak się też stało, dzięki ukochaniu tego zabytku przez ks. Konstancję Sanguszkową i jej syna Romana, którzy nie szczędząc kosztów przeprowadzili w zamku gruntowną restaurację, zacierając przynajmniej w części spustoszenia wojny.

Zamek w Podhorcach dzisiaj odżył świecąc blaskiem dawnej przeszłości.

Pragnąc w 250-tą rocznicę odsieczy wiedeńskiej udostępnić zamek w Podhorcach szerokiej publiczności, za staraniem niestrudzonego miłośnika na szej przeszłości i jej zabytków dr. A. Czołowskiego, ks. Sanguszkowie zgodzili się na przewiezienie zpowrotem do Podhorzec wszystkich zbiorów, obrazów, zbroi, mebli, portretów i sprzętów, wywiezionych w swoim czasie do Gumnisk i Krakowa.

W Podhorcach, pod umiejętną ręką kustosza Muzeum Jana III., Rudolfa Mękickiego i jego żony przedmioty te po starannem odczyszczeniu zostały planowo porozmieszczane po salach Zamku.

Zwłaszcza imponujące wrażenie sprawia dawna sala „rycerska" ze swym stropem przyozdobionym obrazami holenderskiego malarza, odnoszącemi się do świetnych czynów wojennych hetmana Stanisława Koniecpolskiego, założyciela zamku. W sali tej umieszczono 40 kompletnych rynsztunków usarskich, oraz trzy olbrzymie obrazy, z których środkowy, pendzla Dolabella, przedstawia Stanisława Żółkiewskiego, króla Zygmunta III i pojmanych carów Szujskich.

Komnaty utraciły swe dawne obicia które ukraińcy a następnie bolszewicy pozdzierali i potargali na szmaty do owijania nóg. To jednak, co zostało zrobione w zamku jest imponujące, a właściciele tego zabytku zasłużyli sobie na szczerą wdzięczność całego narodu.

Nie ulega wątpliwości, że zamek w Podhorcach stanowi jedną z najcenniejszych pamiątek historycznych i osobliwości na ziemiach Polski — i gdyby coś podobnego istniało zagranicą, stałoby się celem licznych wycieczek turystycznych.

U nas nie doceniamy dotychczas wartości Podhorzec. A i dojazd do zamku jest jeszcze ciągle utrudniony. Możeby województwo tarnopolskie zechciało zainteresować się żywiej tą sprawą?

Prawda historyczna w „Popiołach" Żeromskiego

Zagadnienie prawdy dziejowej w powieści było w zeszłym roku często dyskutowane w prasie, wskutek ataków na Trylogję Sienkiewicza. Może pod wpływem tej dyskusji badacze naukowi stawiają sobie dziś na nowo pytanie: jaki ma być stosunek romansu do historji? Ostatnio zostały przeprowadzone ważne badania nad źródłami historycznemi *Popiołów* Żeromskiego. Autorem rozprawy na ten temat jest August Grodzicki, młody polonista krakowski, którego pracę wydrukowano w *Roczniku* Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1934. (Nawiasem dodajmy, że Uniwersytet Jagielloński, wydając spory tom, obrazujący pracę naukową profesorów, docentów, asystentów i zakładów Wydziału Filozoficznego, dał piękny przykład innym uczelniom. Inicjatywa Krakowa powinna znaleźć naśladowców).

Co może być w powieści fikcją, a co powinno być niesprzeczne z historją?

Fikcją może być to wszystko, co odnosi się do prywatnego życia bohaterów powieści. W przedstawieniu zaś *szczegółów i postaci historycznych swoboda autora musi być ograniczona* tak, aby tło historyczne i charakterystyka stosunków *nie były sprzeczne z historją*. Pierwszym pisarzem, który wysunął postulat wierności historycznej w powieści, był Walter Scott. Dziś powieść historyczna musi być oparta na obszernych studjach literatury naukowej i pamiętnikarskiej. Zdarzenie jakieś historyczne, przetworzone w artystyczny obraz, bywa nieraz w szczegółach tak dokładne i żywe, że nawet historycy w dziele naukowem podają czasem cytaty z powieści historycznej (np. francuski historyk Sorel powołuje się na Stendhala, prof. Sobieski cytuje „Ogniem i Mieczem" itp.). Historyk bada w powieści ścisłość historyczną autora, badacz literacki zaś wysuwa na plan pierwszy odszukanie źródeł, z których autor korzystał i porównanie z artystycznem przetworzeniem ich w powieści.

Jeśli chodzi o „Popioły", to dotychczas bardzo mało i raczej dorywczo zajmowano się zagadnieniem historyczności tej powieści. Pisali o tem, po ukazaniu się „Popiołów", Tokarz, Mazanowski, Chmielowski, Matuszewski, Galle, wskazując jednak niewiele tylko źródeł. W ostatnich latach drobne przyczynki przynoszą badania Noyszewskiego, Małachowskiego - Łempickiego, Pobóg - Malinowskiego, Adamczewskiego, Czartkowskiego i Kruczkowskiego. Trudność znalezienia źródeł spowodowana jest doskonałem przygotowaniem historycznem Żeromskiego, datującem się jeszcze od czasów nauczania historji robotników w Warszawie, a następnie studjów w Rappersrwylu, gdzie był bibljotekarzem. Tam też zaczął pisać „Popioły", a później przez lata całe prowadził mozolne studja historyczne w wielu bibljotekach, zbiorach i archiwach.

Materjał historyczny, zużytkowany w „Popiołach", zarówno pod względem obfitości, jak i pod względem rozpiętości czasowej, jest bardzo duży.

Obraz polowania w górach Świętokrzyskich, którym „Popioły" zaczynają się, oparty jest na wspomnieniach autora ze swej młodości i ukochanych okolic. Sceny i opowiadania, wzięte ze wspomnień i pamiętników współczesnych (Wybranowski, Radziszewski). Wzorem dla kuligu w drugim rozdziale „Popiołów" były opowiadania rodzinne o słynnych kuligach, które odbywały się u dziada autora, Józefata Żeromskiego. Pewne szczegóły dotyczące Sandomierza, gdzie Rafał Olbromski z Cedrą do szkół chodzili, zaczerpnął Żeromski z „Monografji miasta Sandomierza" ks. Bulińskiego. Wygnanka Piotra Olbromskiego, ze swą smutną atmosferą — to rodzinne Ciekoty, gdzie umierała matka Żeromskiego.

Następne rozdziały, w których akcja rozgrywa się już we Włoszech, są połączeniem własnych wrażeń autora z Włoch ze szczegółami historycznemi z różnych źródeł wybranemi. Jednem z głównych źródeł była „Histoire de Napoléon" Noroina de Montbreton z bibljoteki Rapperswylskiej. Z „Pamiętników" Józefa Drzewieckiego mamy obraz zdejmowania koni przed kościołem św. Marka w Wenecji. Wrażenia, jakie odniósł Gintułt oglądając odrapany i brudny dom Capuletich w Weronie, są to własne wrażenia autora, opisane bardzo realistycznie w liście do żony. Postać Dąbrowskiego, żywa i naturalna, jest odtworzona na podstawie różnych pamiętników. Przedstawiając Sułkowskiego, korzystał Żeromski z życiorysu, skreślonego na podstawie jego pamiętników przez Hortenzjusza de Saint - Albin. Stworzył niezapomnianą i ciekawą postać niezłomnego rycerza, którego specjalnie wyróżnia zpomiędzy bohaterów napoleońskich. Na podstawie tegoż życiorysu kreśli Żeromski ciekawy, choć nieautentyczny, stosunek Bonapartego do Sułkowskiego.

Do opisu oblężenia Mantui posłużyły Żeromskiemu materjały zebrane w dziele „Amilkar Kosiński we Włoszech". Szczegóły walki, oparte na opisach w listach i pamiętnikach w dziele tem zebranych, są odtworzone jaknajdokładniej i jaknajprawdziwiej pod względem artystycznym zaś tworzą obraz wspaniały, pełen tragizmu, równający się opisowi oblężenia Saragossy.

Źródłem dalszych rozdziałów są pamiętniki Radziszewskiego. Z nich to czerpie pisarz typy ówczesnej młodzieży, sceny hulanek i zabaw w Krakowie, wesołych przygód i awantur w Akademji Krakowskiej — tylko przedstawia to szerzej, niż pamiętniki, zwracając uwagę na bardziej charakterystyczne szczegóły z tych czasów.

Rafał, po studjach krakowskich, bawi się i nudzi na wsi, wreszcie zostaje sekretarzem Gintułta. Opisy zabaw *pod Blachą*, pijatyk i awantur młodzieży warszawskiej, oparł Żeromski zapewne na Falkowskiego „Obrazach z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" i na „Pamiętniku Seglasa" Fryderyka Skarbka. Autor przedstawia cechy ujemne ówczesnej młodzieży w sposób dramatyczno - epicki, nic nie przejaskrawiając, gdyż współczesne relacje potwierdzają ten stan rzeczy.

Obraz ówczesnej Warszawy nie byłby kompletny, gdyby brakło w nim masonerji. Dokładność opisów i scen wtajemniczenia Rafała i Heleny wskazywałaby na to — jak ryzykownie przypuszcza Z. Wasilewski, że Żeromski sam należał do tajnych organizacyj międzynarodowych. Pewnem jest jednak przedewszystkiem, że szczegółowa znajomość obrzędów masońskich u Żeromskiego pochodzi z dzieła ks. Załęskiego „O masonerji w Polsce". Uderza to odrazu przy zestawieniu tekstów, oczywiście w „Popiołach" opisy zyskują na żywości przez to, że Rafał poddaje się sam nieznanym i silnie na niego działającym ceremonjom.

Sielanka tatrzańska Rafała i Heleny i jej tragiczny koniec usuwa na dłuższy czas na plan dalszy bieg wypadków historycznych. Ale tak samo, jak zachwyty nad Tatrami, tak i cudowne wrażenia i uniesienia Gindułta i majora de With w podróży włoskiej — są własnemi przeżyciami autora ze swych niedawnych podróży, wrażenia, które znamy z listów do żony.

* * *

Dzieje legjonów od bitwy pod Weroną podaje autor w opowiadaniu Jelitczyka - Ojrzyńskiego. Jest ono oparte na „Pamiętnikach o legjonach polskich we Włoszech" Amilkara Kosińskiego, których rękopis znajdował się w Rapperswylu. Żeromski opowiadanie to wkłada w usta starego wiarusa, tak, że nieraz zdziwić mogłaby dokładna znajomość szczegółów u zwykłego żołnierza. Są to zapiski generała Kosińskiego. Zato wzięcie Mantui daje możność do oryginalnego skreślenia obrazu pełnego siły, prostoty i życia, mimo iż bardzo dokładnie opiera się na suchych notatkach Kosińskiego. Źródłami relacji starego Ojrzyńskiego o wyprawie na San-Domingo są pamiętniki Piotra Bazylego Wierzbickiego, wspomnienia Kazimierza Małachowskiego i Kazimierza Luxa „Opisania wyspy San-Domingo". Wyruszenie na wyprawę, droga, zatrzymanie się w Kadyksie, przybycie do Cap-Français — cała kolejność wypadków jest dosłownie prawie wzięta ze źródeł. Natomiast oryginalniej i sugestywniej od źródeł przedstawia autor burzę na morzu, a zwłaszcza panującą wśród wojska zarazę. Obraz szalejącej żółtej febry jest pełen grozy; w stylu Poe'a jest pomysł okrętu z wymarłą załogą, chociaż do pewnego stopnia podobne wypadki notowano współcześnie. Z oburzeniem przedstawia Żeromski epizod o wykłuciu czterechset bezbronnych murzynów przez legjonistów polskich, na rozkaz dowodzącego Francuza generała Fressineta. Ścisłość historyczna tego rozdziału nie bardzo zgadza się z prostotą postaci Ojrzyńskiego, który z pewnością nie mógł posiadać tak nieprawdopodobnej erudycji, by móc wymieniać setki nazw, nazwisk i zdarzeń.

Przeprawa Olbromskiego i Cedry przez Pilicę do formacyj polskich osnuta jest na pamiętniku Radziszewskiego, który tym samym szlakiem przeprawiał się. Ogólny przebieg wypadków ten sam, ale dużo scen i zdarzeń oryginalnych autora. Bohaterowie powieści, tak samo jak Radziszewski, czekają odpowiedniego momentu do przeprawy — co daje sposobność Żeromskiemu do prześlicznych opisów pobytu w łazie, balów, tańców, miłości Rafała, wreszcie przeprawy przez rzekę, dalszej wędrówki i wstąpienia do służby wojskowej. W dniu Nowego Roku 1807 Dąbrowski urządza przegląd wojsk w Łowiczu, w którym już biorą udział Olbromski i Cedro. Opis uroczystości, tekst przemowy Dąbrowskiego są zupełnie autentyczne. Opiera się tu autor na materjałach zebranych przez L. Chodźkę i Strokową, wiele jest jednak szczegółów opartych na niewiadomych jeszcze źródłach.

Walki na Pomorzu przedstawione są sucho i po kronikarsku, wiadomości oparte są częściowo na „Rocznikach" Chodźki, częściowo źródeł nie udało się znaleźć.

Doskonałe opowiadanie Gajkosia wzięte jest ze wspomnień Dobieckiego, tylko przerobione przez Żeromskiego na miłą, rubaszną gawędę starego wygi. Zwłaszcza świetna jest opowieść o żołnierzu Pawlikowskim, który nie przyjął ofiarowanej mu za dzielność godności oficerskiej przez gen. Moreau, gdyż „ne se lir, ne se crir, ne pe ofiesie..."

Opisy umundurowań wojsk nie zawsze są ściśle zgodne z rzeczywistością.

W opisie kampanji hiszpańskiej posługuje się Żeromski metodą kombinowania różnych źródeł. Okolice, przez które maszerowali legjoniści, oraz bitwy, opisuje na podstawie St. Broeckerego. Wojciechowskiego, prawdopodobnie Pawińskiego i in. Oczywiście zespala się to ściśle z wizją i obrazami stworzonemi przez autora. Wielki obraz oblężenia Saragossy oparty jest też na różnych źródłach, przeważnie na pamiętniku gen. Mrozińskiego. Postać kapitana Wyganowskiego i jego dzieje są ściśle historyczne. Nie wszystkie źródła do opisu walk hiszpańskich są nam już znane. Można się tylko zdumiewać nad erudycją Żeromskiego i wielkością zasięgu jego wiadomości historycznych.

W przeważnej mierze stosuje Żeromski *metodę opisu lirycznego, przesyconego nastrojowością. Rzadko ogranicza się do suchej relacji kronikarskiej.* Gdzie niegdzie umieszcza *obrazy batalistyczne, traktowane po epicku, możnaby rzec „sienkiewiczowskie"*. Takie są opisy walk z Austrjakami, pod Nadarzynem i pod Raszynem. Jako źródło posłużyła tu Romana Sołtyka „Rélations des opérations de l'armée aux ordres du Prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens". Rada wojenna generałów po oddaniu Warszawy Austrjakom przedstawiona jest na podstawie bezimiennej broszury „Rys historyczny kampanji odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskiem pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego".

Do opisu oblężenia Sandomierza używał Żeromski F. Meciszewskiego „Fortyfikacji polowej" i „Pamiętnika Sandomierskiego" z r. 1830.

* * *

W ogólności można wskazać ponad trzydzieści pozycyj, z których Żeromski korzystał przy pisaniu „Popiołów". Nie jest to wszystko, gdyż nie wszystkie źródła dały się dotychczas odszukać. pisarz używał materjałów historycznych najwyższej wartości i wyzyskiwał je sumiennie, posługując się rozmaitemi sposobami, a więc wplata informacje źródłowe niemal dosłownie w tok opowieści, parafrazuje pamiętniki, rozwija obszernie szczegóły autentyczne, wprowadza je do dialogów, stylizuje relacje kronikarskie.

Nietylko detale, lecz i ducha epoki odtwarza Żeromski z intuicją i zrozumieniem. Dr. Grodzicki słusznie stwierdza, iż Żeromski „zrozumiał doskonale znaczenie epoki napoleońskiej dla dziejów polskiej świadomości narodowej. Legjony były twardą szkołą, ale Polacy wyszli z niej zwycięsko".

SIGMA

Bohater Warny

R[illegible]ona na [illegible]niec czarnomorskiego stepu — zdala od Polski — samotna tkwi mogiła Króla-Bohatera. Zmywają szarą wyniosiość kurhanu jesienne deszcze stepowe, a wiatry, lecące od morza żałobną zdają się nucić pieśń warneńskiemu Rycerzowi — Warna!... Któż z nas nie pomni z lat szkolnych tego pobojowiska, na którem legł najpiękniejszy w naszych oczach ideał chrześcijańskiego rycerza, do któregośmy już w latach dziecinnych przylgnęli jakiemś dziwnem i pełnem kochania uczuciem? Warna!... Najpiękniejsza obok Grunwaldu data! O jakże ją łatwo było zapamiętać wówczas w latach szkolnych. — A jednak, jednak słusznie skarży się ktoś z ludzi dzisiejszych, że „nad mogiłą Warneńczyka, Jagiełłowego dziedzica, kiry ciężkie rozpostarło nieprawdopodobne zapomnienie świata i hańba beznadziejnego, barbarzyńskiego opuszczenia..." Przez lat pół tysiąca niemal nie oddany nikomu w straż, sterczał bezlitośnie samotny warneński kurhan. Aż oto ożywiły się brzegi Kara-denisu, zatoki Czarnego Morza, zalśniły jaśniej w słońcu nagie skały Gałaty, zaszemrały radośniej błękitne wody Dewne-limanu...

Przyszli pokłonić się Twoim prochom, Królu Władysławie i Bułgarzy i Węgrzy i Polacy i — inni.

Wznieśli Ci — Warneński Bohaterze — dumnie wśród stepu stojący pomnik-Mausoleum, byś nie spoczywał w poszarpanej zębem czasu mogile!

Hołd Ci składają — Rycerzu Niezłomny! Władco Wspaniały dwóch Krajów! Obrońco wiary chrześcijańskiej!...

Legenda Warny rosła. Dziś, jako znak widomy tej legendy, będzie po wieki świadczyć odsłonięte niedawno przez króla Borysa bułgarskiego Mausoleum i wspaniały park, jaki dokoła niego rozciąga się.

Napływają oto wtórną falą wspomnienia o Królu z pod Warny! Z lat dawnych wspomnienia. Przychodzą na pamięć rozliczne zwycięstwa odnoszone nad Turkami przez Króla i Hunyada w walkach nad Murawą i u stóp Bałkanów. Oto Cezarini — ów wódz duchowy tych walk — „ujàwszy krzyż w rękę sam przewodniczy wojsku, Władysław z całym zapałem 20-letniego bohatera naraża się jak prosty żołnierz, Hunyad zaś przewodniczy doświadczonem ramieniem..."

Potem stanął pokój. Lecz mężny Król przyrzekał, że w walce w obronie wiary nie ustanie! „Codzień będę błagał nieba, aby dłoń moja jeszcze nie zaskrzepła, abym mógł ją wylać w obronie wiary, by serce moje miało jeszcze tyle ognia, zapału, abym w was przelał nienawiść wrogów Chrystusa" — mówił do panów polskich i węgierskich.

Spełniły się marzenia Króla. Rychło bowiem słali możni panowie chrześcijańscy listy, wołające o pomoc w wyprawie na Turka! „Powróć Królu do pierwotnych wysokich zamiarów, nad które nic wspanialszego, nic świętszego wynaleźć niepodobna!" — pisał cesarz grecki Jan Paleolog. — Napróżno szły usiłowania panów polskich, zmierzające do powstrzymania Króla od niewczesnych — jak mówiono — i ryzykownych zamiarów! Napróżno Władysław z Oporowa i Jan z Pilicy przypominali Królowi, że „zaprzysiężonej wiary i nieprzyjacielowi dotrzymać należy..." Król, wziąwszy za pozór, iż sułtan w oznaczonym czasie załóg z zamków nie wycofał i niewolników zabranych nie wypuścił", zerwał układy i zdecydował się pójść panom i książętom chrześcijańskim z pomocą, organizując, jako król węgierski, całą warneńską wyprawę!

„Za wydanym indultem papieskim, gromadziły się szeregi zbrojnych hufców, na słowo wyrzeczone z Watykanu, książęta, panowie różnych narodów, uzbrajali poddanych i sprawie chrześcijaństwa, na zagładę niewiernych dążyli w pomoc..." Lecz, jak dowiadujemy się z Kroniki Bielskiego, wśród zgoła niepomyślnych wróżb wyruszył Król na wyprawę.

Oto „kiedy kładł na siebie zbroję, upadł z ręki giermka szyszak, a koń, gdy miał nań wsiadać, strasznie rzucał się i wspinał. Poprzednio jeszcze po odbytej naradzie, na której postanowiono zerwać pokój, gdy każdy szedł przygotowywać się do walki, powstało tak wielkie trzęsienie ziemi, że nie tylko pojedyncze gmachy, lecz wiele miast całych padło w gruzach, a wiele rzek koryta swoje zmieniło..." Nie ustraszyło to Króla, iż wojska idące na wyprawę nie przenosiły 24 tysięcy ludzi! Pocieszającym bowiem wśród krzyżowców objawem był duch walki i podniosłe pragnienie zwycięstwa!

Przebywszy Dunaj, zdobył Władysław Nikopolis i zbliżył się ku Morzu Czarnemu. Lecz cesarz grecki zawiódł. Nie starał się nawet bronić Turkom przeprawy przez Bosfor. Szanse tureckie stawały się z każdą chwilą pewniejsze. Ale i zdrada cesarska nie złamała na duchu rycerskiego Króla. Gotował się na ostatni bój z pogany.

Było to 9 listopada 1444 roku... Warna! Zdala lśni błękitna tafla zatoki... A jeszcze dalej na tle nieba rysują się sylwety nagich skał Gałaty... „Noc była pogodna, księżyc na nowiu rzucał blade światło, ale ogniska wielkie, tak noc rozświeciły, jak dzień jasny i zwiastowały nie tylko bliskość wrogów, lecz i ogromne ich zastępy..." Armja turecka stanęła od obozu królewskiego na 4 tysiące kroków, lecz pagórki zasłaniały pohańców i ich szyki. O świcie 10 listopada rozgorzał bój. Wojska chrześcijańskie wzięły początkowo stanowczą przewagę .Wodzowie wojsk tureckich Karadża i Turachan zostali pokonani i zmuszeni do odwrotu, sam zaś sułtan Amurat był zdecydowany uchodzić wraz ze swą świtą w głąb Grecji. Lecz nieszczęściem król Władysław, podniecony odnoszonem zwycięstwem, zapędził się zbyt ryzykownie w sam środek szyków janczarskich i padł pod toporem janczara Kodża-khizra. Tak więc atak środka naszego na środek turecki był odparty, król zabity, a wojska poszły w rozsypkę i uciekały w okolice rzeki Kamezy (dzisiejszy Kamczik). W miejscu, gdzie przed bitwą rozlegała się przecudna pieśń bojowa rycerstwa polskiego: „Boga Rodzico, Dziewico!" — rozlegał się po bitwie triumfujący okrzyk turecki: „Elham du iillahi allaz — zefer!" (Chwała bądź Bogu za zwycięstwo!).

Zastanówmy się, gdzie szukać przyczyny? I kogo za nią winić? Zdania historyków są sprzeczne. Kallimach i Bonfini składają winę na króla, mówiąc, iż ten „niestosownym atakiem spowodował przegraną", Andrzej de Palatio zaś przypisuje winę — Węgrom, twierdząc, iż „pomimo, że król złamał szyki janczarów, zabił ich wodza, pomimo, że kilkakrotnie posyłał posiłki, Węgrzy, zamiast przysłać posiłki, umknęli z pola walki. „Zupełnie szczerze też mówi, iż „Hungari pro maiori parte reversi sunt salvi..." („Węgrzy po większej części uratowali się ucieczką..."). Natomiast o Polakach wyraża się w słowach pełnych podziwu, że „nie szukali ratunku w ucieczce...") („Polonorum militum nullus evasit, eo quod de fuga nunquam cogitaverunt..."). A dalej, mówiąc o Królu, opowiada Andrzej de Palatio, że „nie mogli wyjść z podziwienia ci, co na waleczność Króla patrzali, skąd w jednym mężu bierze się tyle siły, tyle męstwa" („Qui vero viderunt mirati sunt et stupefacti, quod in eo principe tante vires essent et tanta vivacitas...").

Zważywszy następnie ten moment, iż bohaterska śmierć Króla nastąpiła w chwili, gdy wojska chrześcijańskie odnosiły walne zwycięstwo, stwierdzić musimy, iż rzeczywiście niespodziewana klęska przyszła z winy Węgrów. Zapał Króla bowiem winien był porwać za sobą zastępy Węgrów, a nie zmuszać je do ucieczki. Błąd Węgrów z Hunyadem na czele stał się na długie wieki niepowetowaną stratą dla całego chrześcijaństwa. Tego, cośmy przegraną warneńską stracili, nie mogło chyba powetować pocieszenie papieża Eugenjusza IV., że „klęska Turków była większa, aniżeli chrześcijan... („...dictorum Turcorum maxima nostrum christianorum non levis strages facta est...").

I jakkolwiek historjografja nazywa epizod ten „spóźnioną wyprawą krzyżową i awanturniczą jazdą rycerstwa za Karpaty", to nie ulega wątpliwości, że szczęśliwe jej zakończenie nie miałoby skutków tak brzemiennych, jakiemi były coraz bardziej odtąd natarczywe zapędy Turków do Europy a wreszcie upadek Konstantynopola w 1453 r.

Długo nie wierzono w Polsce w śmierć króla Warneńczyka. Mówiono, że wydostał się z niewoli, ale ze wstydu ukrywa się przed rodziną i Polakami, to znów, że w kilka lat przybył do Polski, jako poseł węgierski, a złożywszy ten urząd w kraju pozostał, że przebywa na puszczy, jako pustelnik i t. d., i t. d. — Urosła legenda. Maciej Stryjkowski opowiada, iż kiedy oglądał pole bitwy pod Warną, obecni Grecy wspominając Władysława płakali, a dzielne Serby przez długie lata żałosne o Nim śpiewali rymy. Po Jego zgonie bowiem jarzmo tureckie przygniotło na długie wieki tak Greków jak i plemiona słowiańskie. „Z Jego śmiercią zgasło dla nich słońce wolności i swobody..." (Wóycicki).

Wskrzeszony dziś warneński mit przypomina nam po latach pół tysiąca ów potężny w dziejach Europy ruch, zwany wyprawami krzyżowemi, wśród nich zaś jedną z najchlubniejszych, lecz i najnieszczęśliwszych zarazem — wyprawę warneńską. Nie mniej jednak klęska, jaką poniosło wówczas chrześcijaństwo stała się dla narodów europejskich głęboką nauką, że tylko solidarność narodów zdolna była wówczas wytrzymać próbę obrony cywilizacji zachodniej. Próba zawiodła. Naród polski czci jednakże Tego, który wiedziony najszlachetniejszemi pobudkami pragnął widzieć cywilizację tę — triumfującą. I dla jej obrony poszedł w nierówny bój pod Warną. Że nie zwyciężył i zginął — nie Jego wina! W dostojnym szeregu polskich monarchów Władysław Warneńczyk zajął miejsce poczesne, choć młody był i w latach życia i w latach panowania.

Dziś kurhan Jego — to wspaniały pomnik — Mausoleum i krzyż, strzelający w niebo, jak modlitwa warneńskich rycerzy, mających wówczas — w r. 1444 — tym — oddać życie w ofierze chrześcijaństwu.

A pamięć o Nim — to wiecznie żywe uczucie Narodu, i wdzięczność, i chwała. i Legenda.

T.

Współczesne malarstwo angielskie

Data wstąpienia króla Jerzego V na tron Wielkiej Brytanji, rok 1910, jest niejako datą przełomową w historji malarstwa angielskiego.

Dziwnym bowiem zbiegiem okolicz ności umiera w tym roku malarz szkoc ki Orchardson, który razem z Fr. Leigh tonem i Alma Tademą reprezentował dawną szkołę akademicką, — oraz Wiliam Hunt, ostatni epigon prerafaelistów spod znaku G. D. Rossettiego i Burne - Jonesa.

Do głosu zaczynają przychodzić młodzi malarze, z których większość wyszła ze „Slade School", pozostającej pod kierownictwem znanego francuskiego malarza i rysownika, Alfonsa Legros. Toteż w twórczości ich odczuwa się wyraźnie wpływy malarstwa francuskiego, zwłaszcza impresjonizmu Urządzone w latach 1910 i 1911 w „Grafton Gallerie" w Londynie wystawy płócien Cézanne'a, Van Gogh'a, Gauguina, Picassa, cieszą się niesłychanem powodzeniem.

* * *

Nie były to jednak wpływy jedyne, ani najważniejsze. Właściwym wielkim odnowicielem współczesnego malarstwa angielskiego był James Mc Neill Whistler (1834—1903). I tutaj spotykamy się z dziwnym paradoksem w historji sztuki angielskiej, której wspaniały rozkwit jest dwukrotnie zasługą obcych malarzy: w wieku siedmnastym Van Dyck'a, ojca angielskiego malarstwa portretowego, a w wieku XIX Amerykanina, J. Whistler'a.

Subtelne wyrafinowanie i arystokratyczna dystynkcja cechująca całą twórczość Whistlera, najlepiej odpowiadała upodobaniom i mentalności Anglików.

Pod jego wpływem powstają klasyczne portrety sir Johna Sargent'a (1856—1925), żywe w kolorycie, pełne życia i prawdy.

Dopiero jednak z połączenia wpływów Whistlera z impresjonizmem fran cuskim wytwarzają się nowsze kierunki malarstwa angielskiego. Wymienić tu trzeba przedewszystkiem Waltera Sickerta, talent bardzo oryginalny, — dalej doskonałego portrecistę sir Willia ma Orpen'a (1878—1931), sir Johna Lavery i pejzażystę D. Cameron'a.

Zupełnie odrębne stanowisko wśród przedwojennej generacji malarzy zajmuje Frank Branwyn, wizjoner, pełen życia i werwy w swoich wielkich obrazach dekoracyjnych.

* * *

Odtąd zaczyna się walka młodych malarzy z sztuką „oficjalną", reprezen towaną przez Royal Academy: już w roku 1886 powstaje „New English Art Club", grupujący całą „opozycję".

Na wystawach, urządzanych przez tę grupę występują ze swemi dziełami Sickert, W. Orpen, G. Clausen, Wilson Steer. Zwłaszcza ten ostatni odznacza się jako pejzażysta, operujący znakomicie światłocieniem i umiejący wydobyć przepiękne efekty świetlne.

Najwybitniejszym portrecistą w tej grupie jest August John (ur. 1878), ogromnie staranny w rysunku i konstrukcji.

Pod wyraźnym wpływem Gauguina pozostaje doskonały pejzażysta J. D. Innes (1887—1914), — tematy religijne obrabia Stanley Spencer (ur. 1892), artysta zupełnie oryginalny, łączący w dziełach swoich czar świeżej poezji z pewną stylizowaną naiwnością

Wreszcie w roku 1933 powstaje jeszcze jedna grupa „Unit One", jednocząca malarzy, rzeźbiarzy i architektów pod hasłem czystej, abstrakcyj nej sztuki, zmierzającej do coraz większych uproszczeń. W grupie tej na pierwszy plan wybijają się Ben Nicholson, Paul Nash i Wadsworth, pejzażyści.

W jakim kierunku pójdzie dalsza twórczość artystyczna w Anglji, — trudno określić. Ma się wrażenie, że malarstwo angielskie szuka dopiero właściwej drogi od tradycjonalizmu do awangardy, — zanim znów zabłyśnie w pełnym rozkwicie.

(N.L.)

Tanger - nowoczesna wieża Babel

Na pierwszy rzut oka Tanger nie różni się zbytnio od innych większych miast północnej Afryki. Ma swoją *„casbah"*, ma dzielnicę europejską ze wspaniałemi gmachami, bankami, poselstwami. Ma zarówno kościoły katolickie jak i meczety, świątynie anglikańskie i bożnice.

Zwłaszcza pięknie prezentuje się Tanger od strony morza, po którego drugiej stronie sterczą dumne, nieprzystępne skały Gibraltaru.

Co jednak nadaje miastu specjalny, niezwykły charakter, — to jego bujne, gorączkowe życie, noszące wybitne piętno międzynarodowe. Wśród sześćdziesięciotysięcznej ludności Tangeru spotkać można wszystkie możliwe, bardzo podejrzane typy międzynarodowych oszustów, szpiegów, bandytów, handlarzy żywym towarem, przemytników broni i narkotyków.

Prawdziwy to raj dla całej tej kanalji ludzkiej, umiejącej wyzyskiwać sprytnie wyjątkowe stanowisko tego miasta, stanowiącego w ramach francuskiego Maroka pewnego rodzaju enklawę, podlegającą międzynarodowej opiece, kontroli, administracji i jurysdykcji.

* * *

Stosunki prawne i międzynarodowe Tangeru normuje międzynarodowy traktat, zawarty dnia 18 grudnia 1923 między Francją, Hiszpanją i Anglją. Traktat ten obowiązuje na lat dwanaście, zatem ważność jego wygasa z dniem 18 grudnia br., — i nie zostanie w obowiązującej obecnie formie przedłużony, jak to już oficjalnie oświadczył sir John Simon w Izbie Gmin.

W myśl postanowień tego traktatu zarząd miasta spoczywa w rękach Zgromadzenia złożonego z 27 członków. Na czele stoi desygnowany przez sułtana Maroka tzw. *„Mendoub"*, — a w skład Zgromadzenia wchodzą: czterej Francuzi, czterej Hiszpanie, trzej Anglicy, dwaj Włosi, jeden Belgijczyk, jeden Amerykanin, jeden Portugalczyk i jeden Holenderczyk, wszyscy desygnowani przez odnośnych konsulów. Dalej sześciu Muzułmanów i trzech Izraelitów.

„Mendoub" ma do pomocy trzech wiceprezydentów: Francuza, Hiszpana i Włocha. Policja francusko - hiszpańska stoi pod komendą oficera belgijskiego. Sądy mieszane francusko - hiszpańskie; języki urzędowe, równouprawnione: francuski, hiszpański i arabski.

Francja i Hiszpanja mają zastrzeżony swobodny tranzyt dla swych transportów wojskowych.

Nadmienić trzeba, że w roku 1928 na skutek energicznej interwencji Włoch sygnatarjusze tego traktatu przyznali dodatkowo Włochom pewien udział w administracji Tangeru.

* * *

Jak z powyższego widać, stosunki prawno - polityczne w Tangerze wraz z przylegającą doń strefą o obszarze ogólnym około 400 klm. kwadratowych są dość skomplikowane.

Jest to niebezpieczny punkt tarcia między mocarstwami kolonjalnemi, — nabierający obecnie szczególnego znaczenia. Stoi to w związku z zupełnie już realnym projektem wybudowania tunelu podmorskiego, łączącego Europę z Afryką. Tunel ten rozpoczynałby się w Pounta Palomas, w odległości 8 klm. od miasteczka Tarifa, a wylot jego znajdowałby się koło Pounta Altares, na samej granicy strefy międzynarodowej Tangeru.

Długości ogólnej 32 kilometrów, obliczony on jest dla normalnego kursowania pociągów elektrycznych i samochodów.

Nie potrzeba podkreślać olbrzymiego znaczenia takiego tunelu dla Francji i Hiszpanji. Ta ostatnia znalazłaby w nim niewyczerpane źródło dochodów, płynących ze wzmożonego ruchu turystycznego. Podróż z Europy do Afryki w wygodnym komfortowym wagonie stałaby się dostępna tym wszystkim, którzy dotychczas muszą odbywać ją drogą morską.

Jeszcze większe znaczenie miałby taki tunel dla Francji, a to zarówno ze względów turystycznych jak i militarnych, umożliwiając bezpośrednie, szybkie i pewne połączenie kolonij afrykańskich francuskich z ich metropolją.

Projekt ten napotkał początkowo na zdecydowany opór Anglji, zazdrosnej o swe dominujące stanowisko w Gibraltarze. Ostatnio jednak zmieniła Anglja swój pogląd, wysuwając jedynie postulat umiędzynarodowienia projektowanego tunelu.

Pod tym kątem widzenia toczyć się też będą niewątpliwie obrady w sprawie nowego statutu dla Tangeru.

Od niepamiętnych czasów był Tanger terenem prawdziwej wędrówki narodów. Wedle podania założycielem miasta był Anteusz syn Neptuna i Ziemi. Przechodził kolejno z rąk do rąk: po Fenicjanach owładnęli nim Rzymianie, ustępując miejsca Wandalom. Potem Bizancjum, Wizygoci, Arabowie, Almorawidzi, Merinidzi, — wreszcie Portugalczycy, którzy zrobili z niego stolicę swych posiadłości marokańskich. Następnie zajmuje miasto Hiszpanja; w wieku XVII Katarzyna Bragancka wnosi Tanger jako wiano swemu mężowi Karolowi II, królowi Anglji.

Wreszcie dostaje się Tanger w ręce sułtana marokańskiego. W roku 1904 Francja, objąwszy protektorat nad Marokiem, zapewnia tam sobie wolną rękę, w zamian za zgłoszone *„desintéresement"* wobec akcji Anglji w Egipcie.

W świeżej jeszcze pamięci jest konferencja w Algesiras, na której Niemcy cesarskie wystąpiły ze swemi żądaniami, negując wszystkie układy międzynarodowe dotyczące Maroka. Konferencja ta zakończyła się zwycięstwem Francji: Tanger otrzymał policję francusko - hiszpańską.

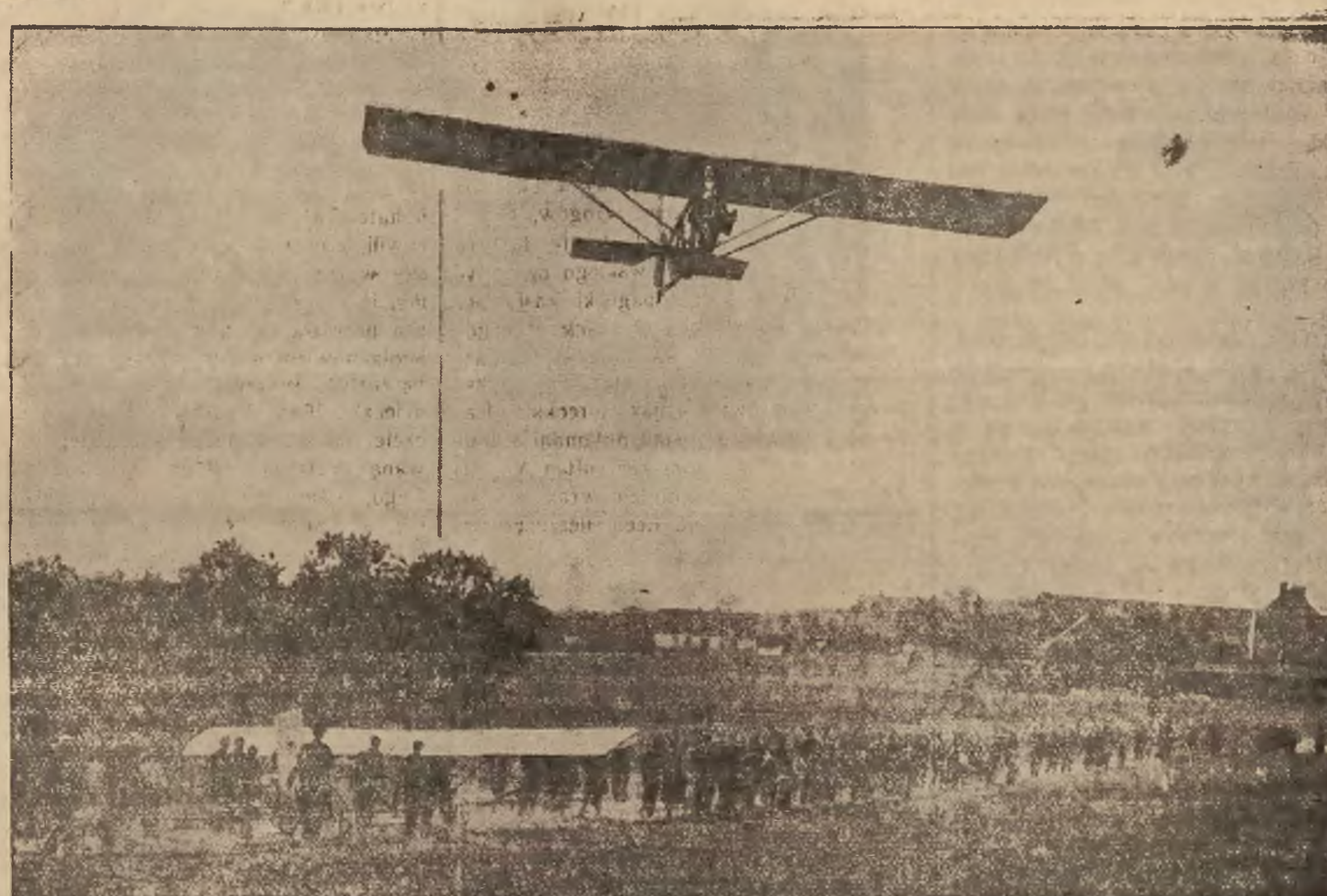
Wreszcie po głośnej aferze z *„Panterą"* w Agadir następuje definitywne objęcie przez Francję protektoratu nad Marokiem, a wkrótce potem, 27 listopada 1912, konwencja francusko - hiszpańska. Tanger zostaje umiędzynarodowiony i otrzymuje odrębny statut, opracowany przez Francję, Hiszpanję i Anglję.

* * *

Taką była sytuacja w chwili wybuchu wojny. Pozycja strategiczna miasta i jego charakter międzynarodowy ściągały do Tangeru tysiące awanturników z całego świata. Przez cztery lata kwitnął tu tajny handel bronią, dostarczaną szczepom afrykańskim, celem sprowokowania rewolty. Ajenci rozmaitych państw uprawiali tu szpiegostwo wojskowe, uzbrajali okręty pod flagą neutralną, informowali marynarkę niemiecką. Jednem słowem istna wieża Babel, gdzie można było wszystko kupić i sprzedać, o wszystkiem się dowiedzieć...

Dziś dużo się tam zmieniło. Tanger, pod sprężystą administracją, ma wszelkie pozory spokojnego miasta, jakich setki spotkać można na całej kuli ziemskiej.

Ale nie bez słuszności jeden z podróżników charakteryzuje Tanger temi słowy: „Jest to miasto, w którem człowiek lęka się wszystkich, a równocześnie może się chwalić, że nie boi się nikogo". *(kr.)*



Piękne zdjęcie szybowca w locie

Tajemnice tęczówki

W większości języków europejskich „iris" znaczy tęczówka.

Iris była jednem z najwdzięczniejszych bóstw mitologji greckiej. Wysłanniczka bogów, zanosiła prawdopodobnie tylko szczęśliwe nowiny, pozostawiając surowe rozkazy pana piorunów Merkuremu. Jej szarfą, zasianą kroplami błyszczącej rosy, był łuk przejrzysty, mieniący się sześcioma barwami, który nazywamy tęczą.

Weźmy teraz zwierciadło i przypatrzmy się naszym oczom. We środku czarny punkt, przez który wchodzi obraz, to źrenica; nazewnątrz białko, otoczone błoną oczną. Ale pomiędzy temi dwoma partjami, jednakowemi u wszystkich istot ludzkich, znajduje się kolorowy pierścień, u każdego z nas odmienny. Raz będzie błękitny, jak morze, to znów zielony, jak porfir, czarny, jak smoła, brunatny, jak kasztan indyjski, lub blady, jak jesienne niebo. Jest to tęczówka, charakterystyczna cecha naszego wyglądu i prawdziwe zwierciadło duszy.

Poeci na wyścigi wysławiali piękno ukochanych oczu, ale nie zdołali wyczerpać wszystkich ich cudów. Nauka poszła dalej. Weźmy teraz szkło powiększające i przypatrzmy się tęczówce innej osoby, ustawiwszy ją profilem do światła. Zobaczymy w przeźroczystej wodzie, oka różnokolorowe błyszczące kryształki, ułożone w misterny deseń, poprzecinany kreseczkami, przypominający najdelikatniejsze organy kwiatów. W tych splątanych hieroglifach tęczówki, umieją dzisiaj lekarze odczytywać cenne wskazówki odnośnie do stanu zdrowia różnych części ciała, a nawet odnajdywać w nich ślady przebytych schorzeń i operacyj.

Jest to nowa metoda, która stosowana umiejętnie, stanowi ogromną pomoc przy stawianiu djagnozy. We Francji i Niemczech stosuje się ją z dużem powodzeniem.

SOWA PECZELY'EGO

W cudownym aparacie fotograficznym, jakim jest oko, tęczówka odgrywa rolę „diafragmy", kurczącej się i odprężającej, by zależnie od siły światła padającego na oko, ograniczać lub rozszerzać źrenicę. Zwierzęta posiadają ten sam system ochronny.

Zdumiewająca jest elastyczność tej delikatnej materji, posiadającej własne

naczynia krwionośne, własne muskuły koliste, nerwy, a nawet pewnego rodzaju „mózg", kierujący jej ruchami-refleksami zupełnie niezależnie.

Około roku 1850 pewien młody Węgier, nazwiskiem Peczely, miał niemiłą przygodę z sową. Zwierzę to, chociaż oswojone, ulegając nagle instynktowi pierwotnej dzikości, zagłębiło szpony w ramieniu chłopca tak głęboko, że trzeba było tę nogę sowie odciąć. Otóż w chwili amputacji, chłopiec ujrzał w szeroko rozwartem oku sowy, tworzącą się szeroką szparę.

Peczely urósł; stał się sławnym chirurgiem i miał sposobność obserwowania u ludzi ciekawego fenomenu „powtórzenia na tęczówce". I tak, odcięcie lewej nogi naprzykład, wyraża się szparą u dołu lewego oka, podczas gdy amputacja prawego ramienia wywoływała podobny znak na boku prawej tęczówki.

Niedługo potem, pastor szwedzki Liljequist zrobił interesujące odkrycie. W okolicy, w której pracował, kobiety miały zwyczaj dawania dzieciom ziarnek maku, aby łatwiej zasypiały. Liljequist zauważył w oczach tych dzieci mętny pierścień, odpowiadający strefie żołądka i wnętrzności.

Te pierwsze dane zostały ogromnie udoskonalone, dzięki pracom Thiel'a, Lane'a, Schabel'a i Fortier-Berneville'a, dzięki którym sporządzono „mapy tęczówki", pozwalające czytać w oku chorego, jak w otwartej księdze.

MAPA OKA.

Ażeby plastycznie przedstawić sobie związek tęczówki z poszczególnemi częściami ciała, zrobimy pewne porównanie. Wyobraźmy sobie, że stoimy na placu Zgody w Paryżu. Dookoła placu stoją pomniki, symbolizujące poszczególne miasta Francji. Otóż ich położenie jest tego rodzaju, że gdybyśmy mogli nasz wzrok przedłużyć na setki kilometrów, to poza każdym pomnikiem ujrzelibyśmy w linji prostej miasto, które on przedstawia.

Podobne rozmieszczenie zostało przyjęte przez naturę odnośnie do związków tęczówki z poszczególnemi partjami ciała. Ażeby uprościć wyznawanie się w mapie oka, podzielono tęczówkę systemem zegarowym na poszczególne liczby. I tak część górną nazwano „południem", prawą część środkową — „godziną trzecią", dolną środkową — „szóstą" i t. d.

Krótki rzut oka na tę „geografję" pozwoli czytelnikom poczynić interesujące obserwacje. Przestrzeń po obu stronach „południa" (od godz. 11 do 1) odpowiada mózgowi. W lewym oku, wycinek koła około godz. 1.30 jest odpowiednikiem ucha, tuż obok, szyji, płucu odpowiada strefa zewnętrzna pierścienia do godz. 3, podczas gdy jego część wewnętrzna jest zarezerwowana dla serca. Następnie do godz. 4 śledziona, stopa i noga do godz. 6 do godz. 7 nerka, następnie do godz. 8 płecy (lewa część) i wreszcie lewa połowa ust między godz. 9 a 10.

Podobnie, poszczególne strefy prawej tęczówki korespondują z odpowiedniemi partjami prawej połowy ciała.

Niektóre strefy mają kształt koła, naprzykład obieg krwi i skóra wyrażają się w zewnętrznym brzegu tęczówki, podczas gdy wewnętrzny odpowiada wnętrznościom.

Plamy i szpary wskazują zawsze na niedomagania jakichś organów, zaś zmętnienie tęczówki każe przypuszczać, że nastąpiło zatrucie.

Ktoby chciał wiedzieć, czy czeka go długie życie, niech się dokładnie przyjrzy swojej tęczówce. Jeśli jest zbudowana z gęstego, jednolitego materjału, istnieje prawdopodobieństwo, że jej właściciel będzie się cieszył zdrowiem i długiem życiem.

Barwa tęczówki różna jest u poszczególnych ras; naprzykład niebieska właściwa jest rasie nordyckiej czystej, a piwna nordyckiej zmięszanej z śródziemnomorską.

Ale najszczególniejszą zdobyczą nauki o tęczówce jest czytanie z oczu tajemnych tendencyj ducha. Naprzykład skłonność do mistycyzmu objawia się w charakterystycznem spłaszczeniu źrenicy. Można też rozpoznać pociąg do samobójstwa, a nawet przepowiedzieć rodzaj śmierci, jaki dany osobnik wybierze.

Stajemy tu u tych granic kunsztu lekarskiego, za któremi zaczyna się już dziedzina życia duchowego... Badana przez lupę „iridologa", zdradza nasza tęczówka wszystkie tajemnice naszej duszy i naszego ciała.

M. O.

Radjo a badania atmosferyczne

Stosunkowo do niedawna jeszcze nie wiele wiedzieliśmy o atmosferze, tj. tej warstwie gazowej, otaczającej kulę ziemską, a mającej ponad 13 tysięcy kilometrów średnicy.

Naprawdę znamy dokładnie zaledwie pierwszą, najbliższą nam warstwę, nie grubszą ponad 10 km. Loty stratosferyczne rozszerzyły nieco zakres naszych wiadomości, sięgając do wysokości 18—20 kilometrów. Co znajduje się wyżej, poza stratosferą, o tem właściwie dotychczas nie mamy wyobrażenia, abstrahując od wyjątkowo rzadkich, a niedokładnych obserwacyj, robionych zapomocą balonów-sond na wysokości około 30 kilometrów.

Ostatnio jednak przybył nam nowy zupełnie czynnik, otwierający wiedzy ludzkiej nowe horyzonty. Czynnikiem tym jest radjo.

Dzięki radju dowiedzieliśmy się o istnieniu tzw. jonosfery, czyli warstwy Haeviside'a, znajdującej się na wysokości około 100 kilometrów, a odbijającej fale długie. Zjawisko to jest dziś tak powszechnie znane, że zbytecznem byłoby szerzej je omawiać.

Poza jonosferą, przypuszczalnie na wysokości około 200 km. znajduje się druga warstwa, odbijająca fale średniej długości, widocznie zatem różniąca się w swym składzie od niższej jonosfery. O właściwościach tej drugiej warstwy nie mamy dotąd żadnych bliższych danych; kto wie jednak, czy właśnie ona nie jest sprawczynią znanego dobrze radjoamatorom, a niepożądanego zjawiska, zwanego „fadingiem".

Obecnie zaś nadchodzi z Waszyngtonu nowa, sensacyjna wiadomość. Oto znajdujące się tam t. zw. „Bureau of Standards" odkryło dalszą, trzecią z kolei warstwę atmosfery, na wysokości około 700 klm., odbijającą fale radjowe krótkie (długości od 1 do 10 mtr.). Jest to wysokość, na której ma swe źródło znane zjawisko zorzy polarnej.

Istnienie tej trzeciej, najwyższej warstwy atmosfery umożliwia nadawanie transmisyj na krótkich falach z Europy do Ameryki i odwrotnie.

Gdybyśmy zatem chcieli nawiązać komunikację radjową z sąsiedniemi planetami, np. z księżycem, trzebaby zrezygnować z fal długich, średniej długości i krótkich, wszystkie te bowiem rodzaje fal ulegają odbiciu na pewnej, równej wysokości. Do tego celu nadawałyby się jedynie fale ultra-krótkie (od 10 do 100 cm.), które w sposobie ich przenoszenia wykazują zresztą najwięcej podobieństwa do fal świetlnych.

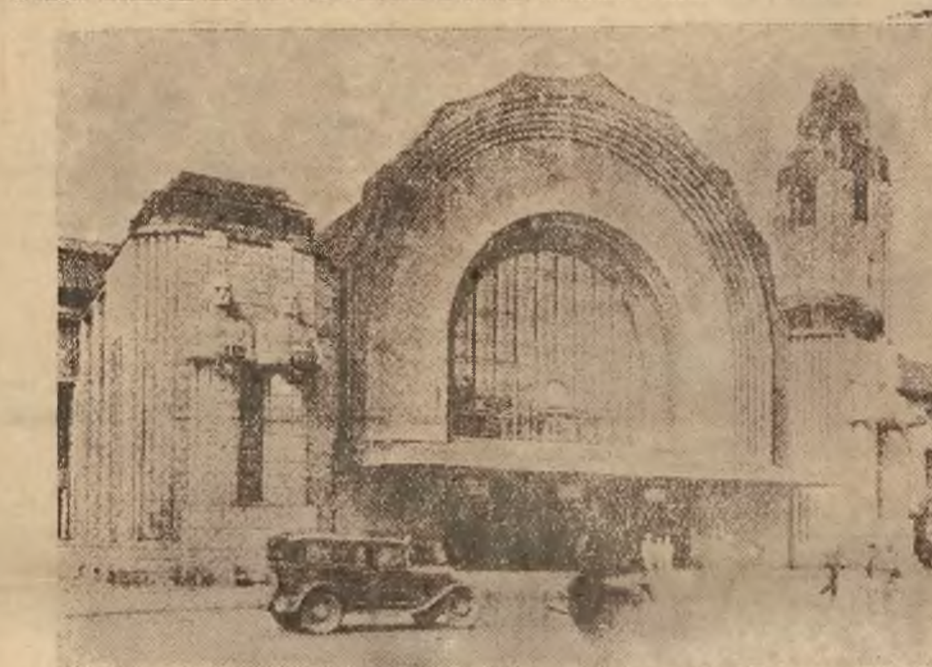
Czy jednak i te fale ultrakrótkie nie ulegałyby odbiciu na wysokości ponad 700 klm., czy nie napotkałyby gdzieś wyżej na inną, nieznaną nam dotąd warstwę atmosfery, tego dziś przewidzieć nie można.

Narazie zatem międzyplanetarna komunikacja radjowa pozostaje w dziedzinie marzeń. Bądźcobądź jednak, — dzięki radju, — wiemy już dzisiaj, że poza stratosferą istnieją dalsze warstwy atmosfery o różnym składzie i różnych właściwościach. Że otoczeni jesteśmy jakby grubym woalem elektronów, rozciągającym się bardzo daleko we wszechświecie...

Wobec tych odkryć, porobionych na krótkiej przestrzeni ostatnich lat, można się spodziewać, że dalsze badania w tym kierunku przyczynią się do wyjaśnienia dręczącej ludzkość od wieków zagadki wszechświata.

I toby była jeszcze jedna, ogromna zasługa radja.

(K.)



Dworzec w Helsinki

Notatki literackie

„Rola neofitów w dziełach Polski". Pod tym tytułem wydał świeżo Stanisław Didier treściwą a gruntowną pracę, w której na podstawie dokumentów przytacza cały szereg faktów, obrazujących knowania żydowskie w Polsce przy pomocy neofitów. Poszczególne rozdziały tej cennej, a niesłychanie interesującej książki, odsłaniającej cały szereg nieznanych dotąd zupełnie szczegółów, obejmują między innemi historję Franka i Frankistów, wolnomularstwo polskie, powstanie listopadowe, rok 1863, emigrację i pozytywizm.

„Reformacja polska". Po paru latach przerwy pojawił się nowy, VI. rocznik tego czasopisma, poświęconego zagadnieniom polskiego ruchu religijnego w XVII. wieku. Na bogatą treść składają się prace prof. St. Kota (o Erazmie Otwinowskim), X. J. Chechelskiego, K. Górskiego, prof. J. Krzyżanowskiego i in.

Monografja Haseka. Popularny autor Szwejka, Jarosław Hasek, doczekał się obecnie wyczerpującej monografji, której autorem jest Wacław Menger („Jaroslav Hasek doma").

Tegoroczny międzynarodowy Kongres bibljografów odbędzie się w Kopenhadze, w czasie od 10 do 14 września.

Legendy Wielkiej Wojny. Były współpracownik „Tygrysa", generał H. Mordacq, wydał świeżo u Flammariona w Paryżu książkę p. t. „Les légendes de la Grande Guerre", odsłaniając w niej wiele interesujących szczegółów, o których dotąd wiedziało zaledwie szczupłe grono znawców wszystkich arkanów polityki światowej. Zwłaszcza ciekawe są rozdziały o „Uratowaniu Polski przez Francję w r. 1920" i o zwycięstwie nad Sommą.

Konkurs dramatyczny. Towarzystwo Teatru Rewolucyjnego w Moskwie ogłosiło konkurs na utwór dramatyczny o dowolnej treści i formie. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 sierpnia 1936.

70-letni Mereżkowski. Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy rosyjskich Dymitr Mereżkowski, ukończył temi dniami 70-ty rok życia. Mereżkowski, który jak wiadomo, od czasu przewrotu bolszewickiego żyje na emigracji, odegrał ogromną rolę w życiu kulturalnem Rosji, szczególnie jako pisarz historyczny. Ostatnio wydał dzieła o Napoleonie i Chrystusie.

Listy Walter Scotta. Ukazał się IV.-ty tom nieznanych listów Walter Scotta, wydawanych przez historyka literatury prof. H. J. Griersona.



Ćwiczenia przeciwlotnicze: Aparat pod słuchowy, sygnalizujący zbliżanie się samolotów nieprzyjacielskich.